

GAZETA ŁÓDZKA

Wychodzi codziennie po południu, oprócz niedziel i świąt uroczystych.

W soboty z dodatkami ilustrowanymi dla prenumeratorów. :: Egzemplarz pojedynczy 3 kop. :: Ogłoszenia „Gazeta” drukuje tylko w języku polskim

Redakcja ulica Widzewska nr. 106a (Telefonu Nr. 20-22). Administracja Przejazd nr. 1 (Telefon 20-30). Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca. Nr. skrzynki pocztowej 570
Interesantów w sprawach redakcyjnych przyjmuje się od 2 do 4—Widzewska 106a.

Filje kantoru: Zgierz, Aleksander Lach, kiosk kolportacyjny. :: Zduńska Wola, Księgarnia Welenowskiego :: Pabjanice, Biuro Dzienników, A. Wadzińskiego. Zamkowa 23.
Aleksandrów, skład apteczny J. Auerbacha.

Prenumerata w Łodzi:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb.
50 kop., miesięcznie 50 kop.
Za odnośnienie do domu 10 kop. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie 7 rb. 20 kop., półrocznie rb. 3 kop. 60
kwartalnie rb. 1 kop. 80, miesięcznie 60 kop.
Zagranicą miesięcznie rb. 1.

Ogłoszenia: Nadesłane na 1 stronie 50 kop. za
wiersz lub jego miejsce, wśród tekstu
60 kop., reklamy po tekście 15 kop., nekrologia
15 kop., Ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Zamieszczone
po 12 kop. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia małe
1 i pół kop. za wyraz. Każde ogłoszenie najmnie.
10 wyrazów.

Teatr „POPULARNY”

Konstantynowska № 16.

Dziś
wiecz.
Jutro
wiecz.

„Intryga i miłość”

Jutro
po poł.

„Dama Kamelkowa”

Teatr POLSKI

Trupa rosyjska Korsza.

Dziś
wiecz.

„Kwiaty na tapetach”

Dziś
po poł.

Teatr
Polski

„Święto pokoju”.

„BAR pod WIECHĄ”

Dzielna Nr. 1.

KONCERT

dobrze
zgranego

trio

od godz. 7 wiecz.

BUFET obficie zaopatrzony w doborowy wybór przekąsek. PIWO browaru
„Waldschleschen”, i piłzeńskie.
Przy lokalu sala bilardowa i pięć gabinetów. W niedzielę i święta koncert od
12 w poł. do 3-ej i wieczorem.

MUZYKA ARTYSTYCZNA

COZIENNIE

Restaurant-Bar Imperial

Piotrkowska 17. Tel. 22-31.

1017-20-3

Wspaniale urządzone lokal podług nowoczesnych najnowszych wymagań.

Wszelkie zamówienia do domów wykonywane się po najniższych cenach.

Codziennie KONCERT kwartetu Filharmonji.

Poleca się Szanownej Publiczności za zarząd Józef Palejowski.

BAR „ROYAL”

Łódź, róg Główniej i Widzewskiej
Telefon 2-94.

226-1

Wykwintne urządzenie.

Pierwszorządna kuchnia.

PIWA: Tow. Akc. S-ów K. ANSTADTA.
Oryginalne Pilsner i Pschorr. Właśc. Otto Rottmann

Niniejszem zawiadamiamy szanowną publiczność że

w niedzielę 6 kwietnia zostanie otwarta w domu Teodora Steigerta przy
ul. Piotrkowskiej 90 filja sali licytacyjnej Najwyższej zatwierdzonego Towarzystwa Petersburskiego

„Sotrudnik”

Filja nasza dokonuje następujących operacji:

- 1) Przyjmowanie towarów w celu sprzedaży drogą licytacji.
- 2) Przyjmowanie towarów na skład we własnych składach.
- 3) Przewóz rozmaitych towarów i rzeczy na miejsce przeznaczenia.
- 4) Przyjmowanie rzeczy w komis w celu wysyłki do innych filji Cesarstwa na
sprzedaż lub licytację.

1027-2-1

Prowadzenie przedsiębiorstwa podlega kontroli państwowej, w Banku Państwa
przedsiębiorstwo złożyło tytułem kaucji 16,000 rubli pod nr. 1130859.

Wyprobowanej dobroci

papierosy

„Frou-Frou”

10 szt. 6 kop., 25 szt. 15 kop.

poleca

T-wo „Laferme”

1021-1

FUTRA

przyjmuje się
na letnie przechowanie

A. Bromberg

Skład futer

Piotrkowska Nr. 31.

Telefon 12-34.

1026-5-1



239-26-3

Anglja i Niemcy.

Jak donoszą wczorajsze depe-
sze, Anglja postanowiła wziąć udział
w demonstracji flot wielkich mo-
carstw europejskich.

Postanowienie to ma olbrzymie
znaczenie nie tylko dla tego, iż u-
dział Anglii w demonstracji jest do-
wodem, że państwo Albionu solida-
ryzuje się z Włochami, Austrią i
Francją, ale i dlatego, że w tym
wypadku Anglja idzie ręką w rękę z
Niemcami.

Powyższy krok Anglii jest go-
rąco w Niemczech omawiany i ko-
mentowany, jak również pokojowa
mowa ministra Churchila.

Czy to złoty most zgody? Czy
też dobrze obmyślony podstęp? —
oto pytanie, które sobie zadaje dy-
plomacja i prasa niemiecka.

Trudno Niemcom uwierzyć, że
Anglja zamierza zaprzestać nowych
zbrojeń, co minister angielski za-
proponował i państwu niemieckiemu.

Większość skłonna jest do przy-
puszczenia, że jakkolwiek propozycja

ta jest (pozornie) na rękę Niemcom,
nigdy jednak rząd się na nią nie
zgodzi.

Nawet najsolidniejsi politycy
niemieccy, którzy dobrze pamiętają,
że Anglja podczas ostatnich dwóch
miesięcy trzy razy przez usta swych
ministrów wypowiadała się za zbli-
żeniem angielsko-niemieckim, oba-
wiają się skutków jakichkolwiek bądź
zobowiązań Niemiec w stosunku do
Anglii.

Najgorętsi zwolennicy przyjaz-
nych stosunków z Anglią pozostają
obojętni na propozycję chwilowego
zaprzestania zbrojeń. Jedynie so-
cjali-demokraci, którzy wojnie wy-
dali wojnę, projekt angielskiego mi-
nistra przyjęli entuzjastycznie, czy-
niąc starania, aby został przez Niem-
cy przyjętym.

Ale w tym wypadku socjalde-
mokracja niemiecka znajduje się w
przygnębiającej mniejszości. Przy-
tem jest najzupełniej odosobniona,
gdyż wszystkie inne stronnictwa i
partje niemieckie wypowiadają się
za wzmocnieniem obrony narodo-
wej, zwłaszcza narodowi liberalowie
i „pangermaniści”.

Głosy owej większości dyploma-
cji i polityki niemieckiej można
sprowadzić do następującej syntezy
(na zasadzie mów i artykułów):

„Rząd niemiecki powinien od-
rzucić propozycje angielskie, które
dążą do naszego osłabienia, które
są zdradzieckim śpiewem Syreny,
czyhającej na naiwność swych przy-
szłych ofiar. My nie możemy przer-
wać zbrojeń, nie możemy zatrzy-
mać się w połowie drogi. Anglię
doprowadza do szaleństwa widok
wzrostu naszej potęgi na morzu.
Irytacja ta nie jest dla nas niebez-
pieczną. Niemcy powinny być prze-
widujące, powinny być gotowe, gdyby
wypadki na Bliskim Wschodzie lub
gdziekolwiek bądź na kuli ziemskiej
zmusiły je do wyjęcia miecza z
pochwy. Lud nasz nie woła „panem

et pacem“, jak inne, lecz „bellum et victoriam“.

Rzecz prosta, że wobec takiego nastroju większości niemieckiej, najbardziej pokojowe propozycje angielskie będą rzucaniem grochu na ścianę.

Z pism rosyjskich.

Mienszykow o akademii medycznej.

Mienszykow w „New. Wrem.“ oburza się z powodu wprowadzenia nowej ustawy akademii medycznej i skutków tego zarządzenia.

„Należało zalecić oficerom, aby nie byli zbyt drażliwi na punkcie honoru wojskowego. Trzeba było liczyć się z tem, że sam rodzaj pracy studentów-medyków nie sprzyja bynajmniej rozwojowi instynktów wojennych. Już a priori można było przypuszczać, że studenci medycy nie mogą być, gdyby nawet chcieli, dobrymi wojskowymi, i że wszystkie te mundury, epolety, gwiazdki, salutowanie oficerom — skończy się na iatnem błędnym. Nasuwa się pytanie, czy można żądać od żołnierzy teatralnych, od przybranych statystów, sumiennego sprawowania obowiązków wojskowych? Oczywiście, że niepodobna. Ministerjum wojny powinno było zczasu uprzedzić oficerów, że w Petersburgu zjawia się kilkuset młodych ludzi, jakkolwiek ubranych po wojskowemu lecz w istocie bynajmniej nie wojskowych, i od których nie można się spodziewać zupełnie wojskowego zachowania“.

Biorąc rzecz ogólnie wypowiada się Mienszykow przeciwko tendencjom militarystycznym ministerstwa wojny w stosunku do Akademii.

„Czy istnieje medycyna wojskowa? Oczywiście, że nie — medycyna jest tylko jedna, nie jest ona ani cywilna, ani wojskowa, a tylko ogólna ludzka. Istnieją duchowni wojskowi, muzykanci wojskowi, krawcy wojskowi, elektrycy wojskowi. Ale nie będziemy przecież wymagać od duchownego pułkowego jakiejś odrębnej religii wojskowej lub od muzykanta pułkowego — odrębnej wojennej teorii muzyki. „Prawda, że w Rosji znajdują się zawsze ludzie, którzy z różnych względów gotowi są przyodziać i duchownego pułkowego w uniform wojskowy i od krawca wojskowego żądać salutowania — lecz nie podobna doprowadzać pomieszania pojęć do absurdu“.

Z za kordonu.

Kolonizacja na Śląsku.

Na Śląsku pruskim utworzyło się już Stowarzyszenie kolonizacyjne. Ma ono nazwę „Schlesische Landgesellschaft“, z siedzibą we Wrocławiu.

Kapitał zakładowy wynosi 5 i pół miliona marek. W tem państwo pruskie

uczestniczy z sumą 2,750,000 marek, prowincja śląska z milionem marek, ziemstwo śląskie i różne banki oraz kasy zrzeszeń. Stowarzyszenie zajmować się będzie utrwaleniem własności niemieckiej w tych okolicach, które uważać należy jako narodowo zagrożone w myśl rozporządzenia ogłoszonego w tych dniach w „Reichsanzeigerze“.

—o—

Z Cesarstwa.

Przeciwko Kokowcowi.

Intryga prawicowców przeciwko Kokowcowi trwa w dalszym ciągu. Szczególniej niezadowolone są z premiera niektóre salony polityczne, wśród których wielkim wpływem cieszy się salon pani Worobjewowej. Według pogłosek, pochodzących z tego salonu, Kokowcow opuści stanowisko prezesa Rady ministrów, jak tylko kwestja bałkańska wejdzie w okres bardziej spokojny.

Żyd zamiast kur.

Do szpitala Obuchowskiego w Petersburgu przywieziono wielki kojec dla kur, który umieszczono w kuchni. Gdy przystąpiono do otwarcia kojca dla wydobywania nadeśnanych kur, ze zdziwieniem znaleziono w nim starca żyda paralityka Krinka z gubernji kowieńskiej.

Krink był ciężarem w biednej rodzinie żydowskiej, a nie mogli go nigdzie umieścić w szpitalu, wobec tego wpadli na pomysł wsadzenia go do obzernego kojca, zaopatrzili w chleb i herbatę w butelce i wysłali jako bagaż z kurami do szpitala Obuchowskiego w Petersburgu. Krink został umieszczony w szpitalu.

—o—

Z Litwy i Rusi.

Zakaz.

Gubernator miński wręcz odmówił pozwolenia na wydrukowanie w języku polskim (obok rosyjskiego) afiszów teatru polskiego.

Drużyna do walki z „inorodcami“.

Witaliusz, głośny administrator Ławry Poczajowskiej, rozesał „nakaz“ do narodu rosyjskiego oraz okólnik do duchowieństwa, aby organizowane były wszędzie drużyny do walki z „inorodcami“.

Znowu konfiskata.

Onegdaj z polecenia wileńskiego urzędu do spraw prasowych bez podania powodów policja skonfiskowała wtorkowy (64) numer „Kurjera Litewskiego“.

—o—

Z Warszawy.

Zniesienie konfiskaty.

Zarządzona konfiskata nr. 12 „Szczytka“, została przez Izbę sądową warszawską uchylona.

W sprawie ograniczenia.

W sprawie ograniczenia w Towarzystwie Kredytowym m. Warszawy.

„Warszawska Myśl“ donosi:

„Wniosek Tow. Kredytowego m. Warszawy o ograniczeniu do 20 proc. żydów reprezentantów przestany został do opinii ministra spraw wewnętrznych i warszawsk. generał-gubernatorowi.“

Po otrzymaniu odpowiedzi, ministerjum finansów przedewszystkiem poruszy stronę prawną tego wniosku. Według informacji, otrzymanych od pewnej osoby, stojącej u steru ministerjum finansów, powstała kwestja, czy wogóle Tow. kredytowe ma prawo poruszać takie wnioski, które w praktyce doprowadzą do ograniczenia praw mniejszości przez większość.

W ustawie Tow. Kredytowych bezpośredniej odpowiedzi na to niema. Rozstrzygnięcie tej kwestji jest konieczne w celu ustalenia prawidłowego punktu widzenia, na podstawie którego rząd ma zdecydować o wniosku Tow.

Ministerjum finansów naturalnie wie, że wniosek Tow. Kredytowego m. Warszawy jest echem obostrzonych w ostatnich czasach stosunków narodowościowych w Królestwie Polskiem. Lecz tę stronę sprawy ministerjum ostatecznie postanowiło ignorować, nie uznając za możliwe zareagować w jakikolwiek sposób na to obostrzenie. Co zaś się tyczy kwestji, czy Tow. Kredytowe ma prawo stawiać wniosek o ograniczenia, a ściślej mówiąc, o samoograniczenia, sprawa ta będzie przedmiotem narad w radzie ministrów.

Artyści i kinematografy.

Prezes teatrów warszawskich zabronił artystom tych teatrów pozować do zdjęć kinematograficznych ze względu na to, że udział artystów w sztukach, mających wyłącznie charakter sensacyjny, nie odpowiada godności sceny.

Z ruchu strajkowego.

W fabryce stolarskiej przy ul. Pawiej 18 zastrajkowali robotnicy, domagający się lepszych warunków.

W nowobudującym się domu przy ul. Nowolipki 68 zastrajkowali malarze i stolarze; żądania są ekonomiczne.

Strajk w fabryce trykotów przy ul. Nalewki 28 skończył się uczynieniem zadość żądaniom robotników.

W fabryce Turka przy ul. Nalewki 45 wynikł zatarg z robotnikami, ponieważ majster żyd wydalil robotnika-żyda za to, że jadł bez czapki na głowie.

Repertuar Teatru polskiego w Warszawie.

W sobotę, dnia 5 kwietnia, o godz. 3 i pół po poł., ceny niższe „Krakowiacy i Górale“, wieczorem o godz. 8-ej „Nowe Ateny“.

W niedzielę, dnia 6 kwietnia, o godz. 3-ej po południu, ceny niższe „Irydjon“, wieczorem o godzinie 8-ej „Krakowiacy i Górale“.

Z sąsiedztwa.

Z Łęczyckiego Towarzystwa pożycz.-oszczęd.

(c) W niedzielę ubiegłą w Łęczycy odbyło się ogólne roczne zebranie członków tamtejszego chrześcijańskiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego.

Jak wykazuje sprawozdanie bilans Towarzystwa za r. z. zamknięto sumą 169,376 rb. 27 k. Na dzień 1 stycznia r. b. suma udziałów wynosiła 26,847 rb., kapitał zapasowy — 1204 rb., wkłady na % — 140,888 rb., suma udzielonych pożyczek — 142,065 rubli.

W r. z. Tow. osiągnęło czystego zysku 1,359 rb. Z sumy tej odliczono 10%, t. j. 135 rb. 90 k. na kapitał zapasowy, resztę zaś przekazano do rozporządzenia ogólnego zebrania. Wartość majątku ruchomego i nieruchomego wynosiła w dniu zamknięcia rachunków — 7,076 rb. 25 k.

W okresie sprawozdawczym liczba członków wzrosła o 134. Obecnie ogólna liczba członków wynosi 1,012, którzy odpowiadają za sumę 598,436 rb.

Po zatwierdzeniu tegoż sprawozdania przeprowadzono wybory 2 członków zarządu i 2 członków rady.

Stow. współdzielcze w Łęczycy.

(c) Dziś w Łęczycy, w sali straży ogniowej, odbędzie się organizacyjne zebranie świątelnego zalegalizowanego Stowarzyszenia udziałowego p. n. „Boruta“, którego zadaniem będzie otwieranie sklepów udziałowych.

Stowarzyszenie ma otworzyć w Łęczycy sklep z towarami bławatnemi.

W obręb działalności Stow. „Boruta“ wchodzi Łęczycza i jej okolice.

Dwaj kaliszanie w armii bułgarskiej.

Przy obłożeniu Adrianopola czynni byli w armii bułgarskiej dwaj kaliszanie p. Polak w randze oficera i jako żołnierz Gundolach, który odniósł rany; P. znajduje się obecnie w szpitalu wojskowym w Kara Mustafie.

Pożar folwarku.

(c) W tych dniach na folwarku Siłobiszew, w pow. łęczyckim, własności p. Szlosersa wybuchł pożar.

Na ratunek przybyła straż ogniowa ochotnicza z oddalonego o 2 wiorsty majątku Mazewa przy pomocy służby miejscowej oraz właścian okolicznych ugasiła ogień.

Kradzież w Zgierzu.

(c) Nocy wczorajszej z mieszkania i z sklepu Uszera Gelbarda przy ul. Paręczewskiej w Zgierzu skradziono towary i biżuterję na sumę 155 rubli.

—o—

Handel i przemysł.

Niewypłacalności.

W Wysielkach (stacja Wład. drog. żel.) zawiesił wypłaty Matochin, właściciel wielkiego sklepu manufakturowego.

Pasywa wynoszą 150,000 rb.

W temże miasteczku zawiesił wypłaty firma „Petruszin, Didiew i Sapruczew“. Pasywa wynoszą 40,000 rb.

O czem powinniśmy wiedzieć.

—o—

Dzisiaj, gdy pisma w tym rodzaju, jak „Polak-Katolik“ lub „Kurjer Zagłębia“ wypowiedziały już wszystkie wymysły, w jakie ich słownik obfituje, przeciwko tym, którzy ośmielili się inaczej patrzeć na modną i głośnie hasła bojkotowe, można spokojniej o tych sprawach mówić.

Nie od rzeczy więc będzie, gdy przytoczymy kilka wyjątków z artykułu pana Nocznickiego, w którym wypowiada się w sprawie spolszczenia miast. Powtarzając fakt za „Polakiem-Katolikiem“, że p. Stanisław Wojciechowski założył hurtownię po to, aby mieć 6 tysięcy rubli rocznej pensji — zwraca uwagę społeczeństwa polskiego pan Nocznicki, jaką to bronią ten organ, redagowany przez duchownego, walczy.

„W ten to sposób ci, co mają „wpływ“, utwierdzają wiarę w polskie wyzwolenie ekonomiczne. Tak budzą ufność dla polskiej Hurtowni, i tak płacą człowiekowi, co stwarza polską współdzielczość, co dźwignął wielką hurtownię.“

Ludzie tego obozu przez 30 lat wymyślali żydom i jednocześnie wyklinali wiedzę, a każdy przejaw samodzielną pracy narodowej nazywali herezją, zaprzaństwem.

Przypatrujemy się życiu! uczymy się! pisze dalej p. N. Patrzymy na żydów, jak oni się uczą, jak swoje gazety zapamiętały czytają... I w tem jest ta wielka różnica pomiędzy ni-

mi a nami; nas jest w Królestwie z 9 milionów, żydów niecałe 2 miliony, a pisma żydowskie wychodzą w większej liczbie egzemplarzy niż nasze, wszystkie — razem wzięte. Co to znaczy? Znaczy to, że każdy żyd czyta, to znaczy, że każdy żyd się uświadamia.

I nie można powiedzieć, ażeby ich do tego kto zachęcał; przeciwnie! wśród nich są ciemni wsteczniacy zacośnacy, co piorunują na czytelnictwo, ale tych większość nie słucha.

U nas ludzie nawet tam, gdzie im dobrze radzą inni nie słuchają ich, a w złem słuchają, nieraz bezwzględnie.

Trzydzielał lat wsteczniacy nasi wymyślali żydom i ogłupiali własne społeczeństwo, a wynik tego?

Oto żydzi nas zwyciężają! Przez 30 lat Cześć wzrosła w bogactwa, zdobyli i zezeszczyli swoje miasta, z ruin odbudowali swój handel, stworzyli hurtownie, oświecili lud — słowem, odrodzili naród... Nas, przez te lat 30, nauczono pisać na ludzi innych przekonań.

To też skończyć z tem trzeba.

Handel prywatny powinien się zamienić na współdzielczy.

W miastach powinno powstać tyle tych kooperatyw, aby ich starczyło dla obsłużenia publiczności.

Handel zbożem trzeba uregulować — a to przez budowanie własnych spółkowych spichlerzy, spółkowych młynów i spółkowych piekarni.

Handel mięsem trzeba uregulować przez zakładanie współdzielczych rzeźni.

Większe sklepy niech będą w miastach, ich filje z niezbędnymi towarami niech będą po wsiach.

Handel polski prywatny, ten zwłaszcza

drobny, po wsiach, za małymi wyjątkami, zamienił nam starego typu arrendarzy pańskich karczem na nowego typu sprzedawców potajemnych monopolii. Kupiec, pośrednik w handlu, przez swoją ciemnotę, chciwość, nieuczciwość, stał się rozpajającym lud demoralizatorem, szkodnikiem. Przeto precz z takim kupiectwem, precz z takim handlem! Taki kupiec polak ani trochę nie jest lepszy od żyda.

Wszak powiedziano, że mamy być od żydów uczciwsi.

A będziemy uczciwsi dopiero wtedy, gdy będziemy światlejsi i naprawdę rozumniejsi.

To też uczmy się, zdobywajmy rozum, wiedzę, zdobywajmy mądrość.

To jest pierwszy warunek, abyśmy zostali naprawdę gospodarzami tego kraju. Stwarzajmy materiał ludzki, do każdego czynu zdolny.

Bo śmieszna i ośmieszająca nas rzeczą jest wymawiać szumne hasła.

Mówią dziś wszyscy: „Miasta nasze trzeba spolszczyć“, spolszczyć je trzeba przez lud.

Dobrze! Ale czy taki lud, jaki widzimy, spolszczy nam miasta? W ludzie jest, nieprzebrane źródło siły...

Ale siłę tę trzeba wydobywać! Dopóki „przysięgli stróż“ wszelkiej ciemnoty są stróżami tej „arki nowego przymierza“, marnie o tem nie można.

Lud jest ciemny, ojcowie i dziadkowie jego przez długi ciąg pokoleń byli niewolnikami, niewychowali potomstwa swego w umiłowanie wolności ducha i w zdolności do twórczej pracy. „Dwuch trzymało, trzeci bił, a potem kładziono tego, co bił“.

To też w nienawiści miał brat brata.

Więc lud ma spolszczyć miasta? I lud je może spolszczyć, ale nie zamykajmy przed nim wrót do szerokiej, rozwijającej umysł i pobudzającej do czynów i do dzielnego działania oświaty!.. Lud ma przyswoić przemysł! Tak! Ale niech ten lud nauczy się tworzyć przemysł własną głową i solidarnością.

Dziś widzimy zupełnie co innego. Żydzi idą do miast po to, aby w swoje ręce brać przemysł, handel, aby w swoim ręku gromadzić pieniądze.

A lud idzie do miast po to, aby tam nieść swój trud, swoją pracę, swój pot, aby dostarczać temu miastu nietylko strawy codziennej, ale nadto świeżego, człowieczego mięsa, które miasto także pochłania. I czy kto kiedy słyszał, aby mięso, czyli siła bezmyślna opanowała miasto? Tego jeszcze nie było: bezmyślny staje się tylko niewolnikiem, wołem roboczym.

A więc! Oświeć, naucz, uspołecznić, i uodpornić trzeba lud.

Trzeba budzić duszę ludu do wielkich ukochań, rozptomieniać ją do wielkich czynów, do mądrych, budujących lepszą przyszłość społeczeństwa czynów, nie zaś trzymać w uśpieniu, pokorze i posłuszeństwie.

Lud za setki milionów rubli kupił ziemi, na tej ziemi choć z trudem i bardzo pierwotnie, gospodaruje, a w czasach ostatnich instynktownie buduje szkoły. Znak to dobry, wskazówka nieomylna, że pożąda on już światła.

Rzucanie hasła nas nie zbawi, jeno mądry czyn!

— Kremenczugu zawiesiła wypłaty firma tabaczną „M. Smorodinskij i A. Strielcow.”

Pasywa wynoszą 200,000 rubli.

Międzynarodowe prawo czekowe.

Przy ministerjum sprawiedliwości tworzy się specjalna rada międzywydziałowa dla rozważenia kwestji, czy Rosja może się przyłączyć do konwencji międzynarodowej w sprawie ujednolajnienia prawa czekowego.

Kalendarzyk.

Dziś Wincetego.

Jutro Wilhelma Op.

Imienina słowiańskie; dziś Świętobóra jutro Przesława.

Wschód słońca o g. 5 m. 28.

Zachód „ 6 „ 39.

Długość dnia „ 13 „ 11.

Stan pogody.—Podług obserwacji Optyka R. Rittera, ul. Piotrkowska 85.

TERMOMETR: Rano o g. 8. 12° ciepła

„ „ „ „ „ 12. 17° „

„ „ „ „ „ 8 w. 12° „

„ „ „ „ „ Minimum 10° „

BAROMETR: 757 „

najniżej — Hygrometr 57 proc wilgoci.

Testr Polski. Dziś wiecz. „Kwiaty na tapetach”, po pol. „Święto pokoju”.

Testr Popularny. Dziś i jutro wiecz. „Intryga i miłość”. Jutro po pol. „Dama kamelowa”.

Sport. Jutro rano o 10 match footballowy Union-Newcastle, ul. Srebrzyńska 37/39.

„ 8 i pół T. M. R. F. „Widzew” — „Łódzki Klub Sport.” ul. Wólczańska 113/115.

Odczyty. Dziś o g. 9 wiecz. w lok. Stow. wzajem. prac. handl. (Spacerowa 21) odczyt Jena Stypulskiego „O wekslu”.

Jutro w T. K. O. (Mikołajowska 11) odczyt dr. N. Gasiorowskiej „Historja żydów w Polsce”.

Zabawy. Dziś wiecz. o g. 8 w Domu Ludowym zabawa taneczna Stow. rob. chrześc. Jutro o g. 5 po pol. zabawa taneczna Tow. „Lira” (Piotrkowska 91).

Sala koncertowa. Jutro o g. 3 p. p. koncert „Wiedzy”.

Posiedzenia. Dziś wiecz. miesięczne posiedzenie majstrów fabrycznych (Nowy Rynek 6) i majstrów przedzielników (Andrzeja 4) roczne pos. tkaczy wstążkowych przy ul. Zielonej 32. Roczne zebranie chóru śpiewaczego św. Krzyża, jutro w sali przy Passażu Szulca 2 organizacyjne zebranie Stow. kupców o g. 4 po pol. miesięczne zebranie Cechu czeładzi rzeźniczych.

Kinematografy. Odeon, Casino, Luna, Oaza, The Bio Express, Optique Parisienne. Nowe interesujące programy.

Biblioteka Stebelskich. (Mikołajowska 59) otwarta codziennie od g. 9-iej do 8-iej wieczorem, w niedziela i święta od 1-iej do 3-iej pp.

Czytelnia pism Tow. „Wiedza”. (Piotrkowska 103), otwarta od g. 6 po pol. do 10 wiecz., a w niedziela i święta od godz. 10-iej rano do godz. 10-iej wiecz.

Muzeum nauki i sztuki. (Piotrkowska nr 91), otwarte codziennie od godziny 4-iej po południu do 10 wieczorem, w niedziela i święta od godziny 12-iej w południe do 10-iej wieczorem.

—0—

KRONIKA.

Z magistratu.

Wczoraj odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta. Obecni byli honorowi radcy Karol Eisert, Zygmunt Richter, Maurycy Poznański i dr. Watten, starszy architekt miejski S. Nobelski i doradca prawny magistratu A. Raubal.

Przedewszystkiem rozpatrywano podanie szpitala Poznańskich o roczny zasiłek w kwocie 15,000 oraz podanie ligi przeciwgruźliczej o 4,000 rb.

Magistrat postanowił przed orzeczeniem w tej sprawie, zbadać działalność obu instytucji.

Następnie rozpatrywano projekty przebrukowania ulic: Zielonej, Srebrzyńskiej i Podleśnej.

Zarząd miasta wypracował memoriał w kwestji rzeźni miejskiej w związku ze znanym orzeczeniem senatu.

Magistrat wskazuje na konkurencję, która powstała wskutek otwarcia rzeźni bałuckiej, przez co cierpi nie tylko rzeźnia, ale i kasa miejska w Łodzi.

W memoriale, który przedłożony zostanie gubernatorowi piotrkowskiemu, wniesiona jest prośba o wydanie rozporządzenia, mocą którego rzeźnicy mają być wydobyte wyłącznie w rzeźni łódzkiej.

W sprawie budowy własnego gmachu dla 2 gimnazjum męskiego, postanowiono, przedewszystkiem wybrać odpowiedni plac pod budynek.

Również w kwestji powiększenia gmachu gimnazjum żeńskiego nie zapadła jeszcze stanowcza decyzja.

Natomiast przyjęto projekt uporządkowania ogrodów miejskich. Projekt będzie przedłożony urzędowi gubernialnemu.

Na koniec postanowiono wydelegować komisję dla rozpatrzenia sprawy sprawy 9 niezdatnych koni strażackich.

Zaniedbana dzielnica.

(b) Mieszkańcy dzielnicy położonej w pobliżu cmentarzy słusznie skarżą się ustawicznie na brak bruków, chodników i oświetlenia.

Dzielnica ta zamieszkała przez 8-tysięczną ludność opłacając podatki na rzecz miasta pozbawiona jest najniezbędniejszych wygód.

Zabrukowanie ul. Karolewskiej.

Roboty około brukowania odcinku znowu, gdyż magistrat uznał, że zamknięcie tej ulicy nie może nastąpić do czasu wybrukowania nowej ulicy przez ogród Milsza.

Ze spraw szkolnych.

Do zatwierdzenia władz wyższych przedłożono projekt mianowania drugiego inspektora dla spraw szkolnych w Łodzi.

Dotychczasowy inspektor p. Szczygłow będzie miał nadzór nad wyższymi szkołami prywatnymi i miejskimi szkołami elementarnymi, nowomianowanemu zaś inspektorowi będą powierzone niższe szkoły prywatne, fabryczne i żydowskie.

Wycieczka szkolna.

Dyrekcja czteroklasowej szkoły aleksandryjskiej organizuje w lecie wycieczkę uczniowską na wystawę w Kijowie.

Bilety na wystawę kijowską.

Komitet wniosł do ministerjum komunikacji prośbę o udzielenie biletów powrotnych na czas trwania wystawy udającym się do Kijowa rzemieślnikom i innym korporacjom po cenie niższej.

Z Łodzi do Kijowa i z powrotem bilety takie klasy III kosztowałyby 5 rubli czyli trzecią część ceny zwykłej.

Bezpośrednia komunikacja towarowa.

(c) Opracowany jest obecnie projekt ustanowienia bezpośredniej komunikacji między Rosją a Włochami, przy udziale kolei wie-deńskie i nadwiślańskich.

O adres telegraficzny.

(n) Zarząd centralny banku Azowsko-Dońskiego używa w korespondencji telegraficznej skróconego adresu: „Azofbank”.

Nazwa ta jednak liczona jest przy opłacie telegraficznej za dwa słowa, wobec czego zarząd banku zwrócił się do głównego zarządu poczt i telegrafów, który orzekł, że adres taki należy uważać za jedno słowo.

Zarząd banku zawiadomił oddział łódzki, który zażądał od naczelnika telegrafów łódzkich liczenia adresu „Azofbank” za jedno słowo.

Naczelnik odmówił, wobec czego bank przedstawił kopję orzeczenia głównego zarządu poczt i telegrafów.

Rozstrzygnięcie sprawy ma ważne znaczenie dla biurowości przemysłowej i handlowej.

Walka z nierządem.

(t) Na międzynarodowy kongres w sprawie walki z handlem kobietami udać się ma również delegatka warszawskiego chrześcijańskiego Tow. ochrony kobiet, dla której opracowany został specjalny referat przez członka komisji prawno-sądowej Tow. popierania pracy społecznej, adw. prz. Br. Sobolewskiego.

W referacie tym omówiono skutki prawa z dnia 25 grudnia 1909 r., wydanego w Rosji w celu zatamowania handlu kobietami i włączonego do nowego kodeksu karnego pod postacią artykułów 524—529. Artykuły te, jak wiadomo, przewidują kary za stręczenie do nierządu kobiet, nie mających 21 lat skończonych, a niezależnie od wieku, jeżeli użyto gwałtu, oszustwa, uszkodzenia cielesnego. Karane jest również sutenerstwo, oraz zawodowe werbowanie kobiet do domów rozpusty. Kary wynoszą od trzech miesięcy więzienia do trzech lat robót poprawczych.

Nowe prawo jest postępowe o tyle, że zwalca nie prostytucję w osobach prostytutek, lecz czynniki, sprzyjające nierządowi; wydano to prawo w myśl uchwał poprzednich kongresów międzynarodowych. Do słabych stron nowego prawa rosyjskiego należy zaliczyć to, że nie przewiduje ono wypadków „wciągnięcia” kobiet do nierządu i ustanawia karę za skłonienie kobiety do rozpusty tylko za pomocą gwałtu, oszustwa lub nadużycia opieki. Nie uciekając się ani do namów, ani do perswazji, pośrednik może wciągnąć kobietę do prostytucji, stawiając ją w takich warunkach, które same decydują o jej upadku.

Nowe prawo karze jedynie sutenerów-mężczyzn, ciągnących zyski z nierządu kobiet; ograniczenie to przy tolerowaniu domów rozpusty, których nowe prawo nie dotyczy, utrudnia walkę z nierządem, gdyż kobiety mogą tym sposobem ciągnąć zyski z prostytucji.

Jakkolwiek od chwili wprowadzenia w życie nowego prawa upłynęło blisko trzy lata, o praktycznych wynikach jego stosowania nie powiedzieć się nie da, a to z powodu braku poprzednio zebranego ma-

terjału statystycznego. Z praktyki poszczególnych sądów można zaznaczyć niezmierne małą ilość spraw, z mocy nowego prawa wytaczanych; znaczy to, że sposoby i działania handlarzy żywym towarem są nader nieuchwytnie i że Temidzie trudno jest dojrzeć i pochwycić sprawców czynów karygodnych w tej dziedzinie.

Wystawa obrazów.

Artysta-malarz p. Trębacz urządza w Łodzi wystawę, która ma być otwarta około 15 kwietnia w „Grand Hotelu”.

Konkurs.

Hr. Józef Potocki ogłasza, za pośrednictwem Koła Architektów w Warszawie, konkurs dla budowniczych polskich na projekt „Bramy wjazdowej do zwierzynicy Piławin”. Nagroda I — rb. 300, nagroda II — 200 rubli.

Warunki o programie konkursu otrzymał można w kancelarii Stow. Techników (ul. Włodzimierska 3—5), w Krakowie w redakcji „Architekta”, w Poznaniu w Tow. „Przyjaciół Nauk” oraz w kołach Architektów: w Krakowie, Lwowie, Łodzi i Petersburgu.

Z ruchu wydawniczego.

Otrzymałmy nr. 14 i 15, zeszyty wydawnictwa „Biblioteki handlowej”, której redaktorem jest Edward Dutlinger.

Zeszyty stanowią jedną całość i zawierają kompletną gramatykę międzynarodowego języka esperanto wraz z słownikiem esperanto-polskim (około 8,000 pierwiastków) który ułożył znany w literaturze esperantycznej Stanisław Czarnowski.

Prócz tego znajdujemy tam jeszcze listy handlowe i prozę opisową.

Całość świadczy o nadzwyczaj starannem oku, które czuwa zarówno nad formą zewnętrzną zeszytu jak i wyczerpującem traktowaniu tematu.

Teatr „Luna”.

Teatr „Luna” demonstruje od dziś do poniedziałku włącznie — wspaniały, zajmujący program.

Znakomita artystka, ulubienica publiczności Jenny Porten wystąpi w łódzkim kinematografie przez 3 dni w dramacie „Córka pastora” i w odtworzeniu głównej roli tego dramatu, jeszcze raz da poznać publiczności swój niezrównany wybitny talent. Treść dramatu bardzo zajmująca obfituje we wstrząsające sceny. Dekoracje wspaniałe.

Pozatem demonstrowany będzie Dziennik „Eclair” — jak zwykle urozmaicony i ciekawy — zawiera ostatnie nowiny świata.

Wspaniały obraz „Tylko jako bokser” budzi w widzu szczery, bezustanny śmiech.

Ze sportu.

Jutro w niedzielę rozegrane zostaną dwa matche footballowe o mistrzostwo.

O 10 rano odbędzie się match Union-Newcastle przy ul. Srebrzyńskiej 37/39.

Po południu o 3 i pół odbędzie się zawody między T. M. R. F. „Widzew” a „Łódzki klub Sportowy” na boisku przy ul. Wólczańskiej 113/115.

Jak świadczy sprzedaż biletów zainteresowanie jest znaczne a stała pogoda ściągnie zapewne wielu zwolenników sportu.

Z tow. „Wiedza”.

27-y koncert popularny „Wiedzy” odbędzie się w sali koncertowej w niedzielę dnia 6 kwietnia o godzinie 8 po południu punktualnie. Współudział takich wykonawców jak Sperlinzanka (fortepian), Lechowski (skrzypce), Machniuk (śpiew), chór „Lutni” łódzkiej, artystka Bożewska i artysta Rostański — deklamacja, zapewnią koncertowi wysoki poziom estetyczny.

Koncert zakończy pogadanka p. St. Majewskiego „O Żeromskim”. Ceny wszystkich miejsc (siedzących i stojących) po 20 kop., z wyjątkiem pierwszych czterech rzędów, które są po 35 kop., 25 procent dochodu — na korzyść robotników pozbawionych pracy. O godzinie 3 m. 15 drzwi na salę będą zamknięte do skończenia numeru programu.

Odczyt.

Towarzystwo krzewienia oświaty przypomina, iż jutro w niedzielę 6 kwietnia, o godz. 4 po pol. w lokalu przy ul. Mikołajewskiej nr. 11 dr. W. Gasiorowska (z Warszawy) wygłosi odczyt p. t. „Historja żydów w Polsce”. Bilety wejścia od 10 do 50 kop.

Zebranie w „Lirze”.

Wobec powodzenia, jakim cieszyły się ostatnie dwa wieczory, ulegając jednocześnie ogólnemu żądaniu pp. członków, zarząd Towarzystwa śpiewaczego „Lira” postanowił urządzić w nadchodzącą niedzielę t. j. jutro o godzinie 5 po południu, jeszcze jedno zebranie towarzyskie z nie spodziankami i z urozmaicheniem w części popisowej, po wyczerpaniu których odbędą się tańce, w tejże samej sali, sympatycznej siedziby własnej przy ulicy Piotrkowskiej nr. 91.

Jak na czasie do tak zwanego „zielenego karnawału” głównym magnesem atrakcyjnym będzie niezawodnie zabawa taneczna, do której przygrywać będzie zaproszony dobrze zgrany kwartet smyczkowy.

Cena biletu wejścia — 30 i 40 kop. od osoby. Osobnych zaproszeń nie rozsyłano.

Teatr „Casino”.

(n) Od dnia dzisiejszego do poniedziałku 7 kwietnia włącznie, będzie demonstrowany program zewszeczmiar zasługujący na uwagę. Atrakcją przedstawienia będzie sensacyjny dramat w 2 aktach p. t. „Kobieta detektyw” w wykonaniu najlepszych artystów amerykańskich. Atrakcją humoru stanowi przewyborna komedia w wykonaniu artystów rządowych teatrów warszawskich na czele ze znakomitym komikiem farsy p. A. Fertnerem.

Dopełnia programu tygodnik Pathe, ilustrujący wypadki w świecie ubiegłych dni. Wielce komiczny obraz „Komu śmiech, komu żyz” w wykonaniu francuskich artystów i nad program dramat w 1 akcie w wykonaniu pierwszorzędných artystów amerykańskich p. t. „Agonja sławy”.

Program tak wyborowy, złożony z pierwszorzędných cieszyć się będzie wielkim powodzeniem.

Z gminy ewangelickiej.

(b) Magistrat przesłał do gubernatora do zatwierdzenia rozkład wpływów i wydatków łódzkiej gminy ewangelickiej parafji św. Trójcy.

Dochody wynoszą 30330 rb. 89 k., wydatki zaś 25873 rb. 92 kop.

Założenie zatargu.

Zatarg tow. dobroczynności z gminą żydowską o zapomogę świąteczną został zatargowany.

Gmina zgodziła się wypłacić tow. dobroczynności 5 tysięcy rubli, jako zapomogę wielkanocną dla biednych.

Łódzka straż ogniowa ochotnicza.

W niedzielę, dnia 6 kwietnia r. b., o godzinie 7 i pół rano odbędzie się ćwiczenia 1 i 3 oddziałów przy domach rekwizytowych tychże oddziałów.

Z Tow. „Przyszłość”.

Zwyczajne tygodniowe zebranie członków Tow. Abstyn. „Przyszłość” odbędzie się, jak zwykle, w niedzielę d. 6 b. m. o godz. 2 i pół w lokalu przy Stow. naucz., Konstany-nowska 5.

Omówiony zostanie referat przeciwalkoholowy p. t. „Każdy kraj ma swój obyczaj”, na temat zaś do pogawędki towarzyskiej posłuży artykuł p. t. „Kochaj bliźniego, jak siebie samego”.

Tow. wz. pom. prac. aptek.

Towarzystwo wzajemnej pomocy pracowników aptek zawiadamia, że posiedzenie miesięczne odbędzie się w lokalu własnym w dniu 7 kwietnia o godzinie 10 i pół wieczorem.

Porządek dzienny:

1) zagajenie zebrania, 2) odczytanie protokołu z ostatniego zebrania, 3) sprawozdanie kasowe, 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) budżet na rok 1913, 6) wnioski członków.

Z Tow. gimnastycznego „Aurora”.

Dziś wieczorem o godz. 6 odbędzie się we własnym lokalu kwartalne posiedzenie Towarzystwa.

Ze stowarzyszeń.

Inspekcja fabryczna zwróciła się do policji o zażądanie od związków zawodowych, przedstawienia rocznych sprawozdań działalności najpóźniej do 1 (14) kwietnia.

Kary w policji.

(b) Rozkazem gubernatora piotrkowskiego stójkowy 3 cyrkulu Iwan Slepczuk za pobicie osoby prywatnej i stójkowy 4 cyrkulu Aleksander Praczek i Jan Geo za brutalne obchodzenie się z publicznością, skazani zostali na 5 dni aresztu.

„Odeon”.

(n) Od dziś widzimy w programie wspaniały i efektowny dramat w 3-ch częściach p. t. „Tragiczny romans” z udziałem znakomitej polskiej artystki p-ny Napierkowskiej w otoczeniu najlepszych sił komedji francuskiej.

Treść dramatu z życia artystów operowych: żona, sławna śpiewaczka, porzuca męża udając się do Ameryki po złote runo w towarzystwie swego przyjaciela, który podstępem wprowadza ją do jaskini gry i tam przy pomocy najemnych zbirów porwuje ją i oddaje na pastwę szaleńca w niej zakochanego miliardera Goulda.

Na szczególną uwagę zasługuje scena porwania, oddana z niebywałem tragizmem przez znakomitą artystkę, oraz przepiękna natura, rzecz całą rozgrywa się w Paragwaju.

Następnie wesół komedia „Wędrowny trup”, aktualny tygodnik Gaumonta i nad program tylko w sobotę i poniedziałek rozgłosny dramat życiowy w 3-ch częściach „Znieprawieni” w wykonaniu najlepszych artystów królewskich teatru w Kopenhadze dopełniają program.

Z Łódzkiego Towarzystwa gimnastyczno-sportowego.

(n) Dziś wieczorem o godzinie 8 i pół odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków w sali gimnastycznej przy ul. Zakątniej nr. 82.

2 Tow. gimnastycznego „Kraft”.

(n) Dziś wieczorem odbędzie się miesięczne zebranie członków Tow. gimnastycznego „Kraft”.

Napad i rąbanek.

(b) Wczoraj na szosie Karolewskiej obok mostu kolei kaliskiej no przechodzącego Stanielawa Musiała napadło trzech rzeźmieszków z których dwóch uzbrojonych było w rewolwery, a trzeci w sztylet i pod groźbą śmierci zabrali mu 8 rb. gotówką, poezem zbiegli do pobliskiego lasu.

Nagły zgon dziecka.

(ex) Wczoraj o godzinie 9-ej wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Łągielniczą Nr 2 do 3 letniego Kiwy Ternowskiego, który w konwulsjach życie zakończył.

Poranienie.

(ex) Podmajster fabryczny Władysław Rybicki, zraniony został wczoraj nożem na ulicy Zakątniej przez podwładnego mu robotnika.

Przy pracy.

(ex) Zajęty pracą w fabryce przy ulicy Milaza, Wojciech Pawełczyk, przyćmięty został wczoraj kasą ogniową, przyczem odniósł złamanie prawego obojczyka i okaleczenie głowy.

P. w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala Czerwonego Krzyża.

Nagle zasłabnięcie.

(ex) Jurek Pila zamieszkały przy ulicy Składowej poczuł się wczoraj strasznie osłabionym, wyszedł więc na ulicę, gdzie nagle, upadł bez sił i przytomności.

Wezwane pogotowie odwiozło go do szpitala Poznańskich.

Wapno w butelce.

(ex) Zajęty „zabawą” strzelania z butelki za pomocą wapna nielazowanego Jan Gołowski doznał wczoraj przykrych skutków tej zabawy, gdyż butelka pękła, a wapno gorące oblało mu twarz.

Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

Głód.

(ex) Wyczerpany głodem Ludwik Kasinowski upadł wczoraj bez sił przed domem Nr 31 przy ulicy Głównej.

Zawiadomienia.

Zarząd Stow. zawod. wstażkarzy zawiadamia, że kwartalne zebranie odbędzie się dziś, w sobotę w sali Stow. ulica Zielona nr. 32 o godz. 7 wieczorem.

Z teatru „Oaza” (róg Głównej i Piotrkowskiej).

Dyrekcja teatru „Oaza” nie szczędziła znacznego nakładu kosztów i pracy, aby na- być słynny obraz „Pierwsze lata starości” — dramat wstrząsający w 3-ch wielkich czę- ściach w wykonaniu wybitnych sił artystycz- nych sceny królewskiej w Kopenhadze.

Sztuka obfituje w szereg wzruszających momentów, przykuwających uwagę widza od chwili ukazania się obrazu na ekranie.

Potężne wrażenie wywiera na widzu bez- denną rozpacz pięknej Carmen na wieść o śmierci matki, pod wpływem której opano- wały ją nawet myśli samobójcze.

Bezgraniczna boleść, jaka ją trapiła, zu- pełnie podkopała nadwątłony jej organizm po- wodując bezmiar nieszczęść, jakie jej przypa- dły w udziale.

Poza wymienionego dramatu demonstro- wano będą arcyzabawne komedje, wywołujące bezustanną wesołość.

Nad program dane będą na scenie wy- borna numera atrakcyjne, na które się zło- ży: znakomity duet Romosławskich, ulubieńców lwowskiej publiczności z zupełnie nowym re- pertuarem oraz występ niemieckiej śpiewaczki Inez Esparza, wzbudzającej ogólny zachwyt.

Od jutra wystąpi również duet akroba- tyczno-muzykalny „Les Mazzas” z bogato uro- zmaiconym repertuarem.

Z teatru Optique Parisienne. Doskona- ły obraz p. t. „Pod gradem kul” w wyko- naniu artystów królewskiego teatru w Ko- penhadze i wiele jeszcze innych, - ciekawych obrazów, oto program dzisiejszego przedsta- wienia w teatrze Optique Parisienne.

w teatrze uprzyjemnia chwile grado- skonałej pianistki.

Telegramy.

Tel. agencji Wat z dnia 4 kwietnia.
Z Dumy.

PETERSBURG. Dzisiejszy dzień w Dumie zawiódł oczekiwania.

Obawiając się kryzysu prezydjalnego, prawica ustąpiła.

Wyjazd Danewa.

PETERSBURG. Nagły wyjazd z Pe- tersburga Danewa, prezesa sobranja buł- garskiego, wywołał zdziwienie w kołach poselskich.

Dzienniki łączą ten wyjazd z niezna- dawałającym przebiegiem rokowań bułgar- sko-rumuńskich.

Namiestnictwo na Dalekim Wschodzie.

PETERSBURG. Krążą znów pogłoski o przywróceniu namiestnictwa na Dalekim Wschodzie.

Manifestacje.

RZYM. W Medjolanie i Spalato odby- ły się wielce burzliwe manifestacje ludno- ści na rzecz Czarnogóry.

Walka o Skutari.

WIEDEN. „Sudslawische Corr.” donosi że do twierdzy skutarskiej, mimo ścisłej blo- kadę wojsk obłężniczych, dostaje się wiele żywności.

Połączono operacje wojsk serbskich i czarnogórskich, uległy przerwaniu z powodu jakoby osłabienia armii obłężającej, która po- niosła podczas ostatnich ataków, straty do- chodzące do 4,000 ludzi.

Wojska czarnogórsko-serbskie oczekują na przybycie posiłków i dział obłężniczych.

BIAŁOGROD. Pod twierdzą skutarską, przybyło 12,000 piechoty serbskiej.

Przygotowania do szturm generalnego który ma nastąpić jutro zostały ukończone.

Demonstracja flot.

WIEDEN. Dzisiejsze gazety informują, że spółdzielnia Francji w zbiorowej demonstra- cji flot u wybrzeży czarnogórskich, jest do- tąd jeszcze nie pewny, lecz prawdopodobny.

„Wiener allg. Ztg.” dowiadyuje się, że Francja dotychczas nie otrzymała pełnomo- cnictwa ze strony Rosji, aby w jej imieniu wziąć udział w demonstracji flot.

PARYŻ. Francuskie koła rządowe zło- żyły oświadczenie, że w razie gdyby podczas blokady portów czarnogórskich, Austria uczyniła pierwszy krok, świadczący o zamiarze przeniesienia akcji na ląd skierowanej bądź to przeciw Czarnogórze, bądź przeciw Serbji, na ten czas Francja zastrzega dla siebie zu- pełną swobodę co do dalszego postępowania w całej kwestji bałkańskiej.

—o—

Ostatnie telegramy.
(Telegramy specjalne „Gazety Łódzkiej”).Postanowienie przeprowa-
dzenia blokady.

LONDYN. Na wczorajszej kon- ferencji ambasadorów postanowiono przeprowadzić blokadę wybrzeża czarnogórskiego. Wszystkie mocar- stwa, oprócz Rosji wezmą udział w tej akcji. Plan przeprowadzenia blo- kadę będzie powierzony komendzie eskadry demonstracyjnej, którą obej- mie najstarszy wiekiem kontr ad- mirał angielski lub austriacki.

Przygotowania.

WIEDEN. W kołach urzędo- wych mówią, że jeżeli demonstra- cja floty nie odniesie pożądanego skutku, to nieodwołalnie nastąpi blo- kada wybrzeża czarnogórskiego, a jeśli i to pozostanie bez rezultatu,

to Austria w porozumieniu z wiel- kiemi mocarstwami, lub nawet na własną rękę obsadzi Antiwari i Dul- cigno, a także przedsięwzięcie akcję przeciwko samej Cetynji. O 50 ki- lometrów od Skutari na samej gra- nicy czarnogórsko-austriackiej skon- centrowano 34 bataljony wojsk au- striackich, które w pełnym uposa- żeniu górskim oczekuje rozkazów.

Zamach sufrażystek.

LONDYN. Sufrażystki dopuści- ły się nowego zbrodnictwa czynu. W Oxdet pod Oxfordem wysadziły one w powietrze stację kolejową za pomocą bomby, ukrytej w próżnym pociągu, która eksplodowała w chwili, kiedy pociąg wchodził na stację.

Pogłoska.

BERLIN. „Voss. Zeitung” donosi na za- sadzie najwiarogodniejszych informacji, że je- dynym celem zwłoki w odpowiedzi państw bałkańskich mocarstwom, jest pozyskanie cza- su do zdobycia Skutari.

Zeppelin IV.

METZ. „Zeppelin IV” po wypuszczeniu go przez władze francuskie i po opłaceniu 10 tysięcy franków dla przybył do Metz. Okazuje się, że na pokładzie statku był tyl- ko komisarz policji francuskiej w celu zba- dania, czy niema tam materiału szpiegowskie- go, zaś francuskie władze wojskowe na sta- tek zupełnie nie wchodziły.

Zmiana granic.

LONDYN. Konferencja ambasadorów w Londynie postanowiła zmienić granice albań- skie na rzecz Grecji. Projekt tej zmiany po- dany został przez Włochy.

Akcja bułgarów.

FRANKFURT. „Frankf. Ztg.” donosi z Konstantynopola, że bułgarzy wysłali pod Bala-ir ciężką armaty. Dowodzi to, że buł- garzy wysyłają zwołańców z pod Adrianopola dział na linię czatałdajuską i na Galipoli. Najbliższym celem akcji wojennej bułgarów będą Dardanele.

Porozumienie austro-rosyjskie.

WIEDEN. Pomiedzy Austrią i Rosją na- stąpiło porozumienie w sprawie sporu buł- garsko-rumuńskiego. Na mocy tego układu Sylistria należy do Rumunii.

Nasz dodatek.

Do dzisiejszego numeru „Gazety” do- łączamy nasz dodatek literacki.

TEATR

TEATR

„OAZA”

róg Głównej i Piotrkowskiej

Dziś, jutro i pojutrze program nadzwyczajny — Między innemi demonst. będzie dramat wstrząsający w 3 wielkich częściach

Pierwsze lata starości

Pozatem mnóstwo arcyzabawnych komedji, wywołujących bezustanną wesołość. Nad program. Występy na scenie znakomitego duetu Ro- mosławskich z zupełnie nowym repert. oraz znakom. śpiew. Inez Esparza wzbudzającej ogólny zachwyt. Od jutra występuje również duet akrobatyczno-muzykalny „Les Mazzas” z bogato urozmaiconym repertuarem.

Nr 3116

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi
Obwieszczenie.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy Towarzystwa, Dyre- kcja podaje do powszechnej wiadomości, że zażądane zostały pożycz- ki na nieruchomości:

1. Pod Nr 1075F przy ulicy Gubernatorskiej przez Chaję-Surę TAUB, pierwotna Rub. 20,000.
2. Pod Nr 943 przy ul. Zarzewskiej przez Gustawa FISZERA, pierwotna Rub. 15,000.
3. Pod Nr 1433d.d. przy ulicy Cegielnianej przez Wilhelma METNERA, pierwotna Rub. 45,000.
4. Pod Nr 1333 przy ulicy Przejazd przez Mowszę i Machełę vel Michalinę małżonków SZERESZEWSKICH, pierwotna Rb. 170,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Łódź, d. 5 Kwietnia 1913 r.

1231

WAŻNE DLA PODRÓŻUJĄCYCH,
fotografów i agentów,

Gotowe powiększenia fotograficzne retuszowane lub bez retuszo- wania, po wyjątkowo niskich cenach. Próbné zamówienia zje- dnywają mi stałą klientelę.

Zakład fotograficzny „Othello”.

Oddział fotograficznych powiększeń

ŁÓDŹ Rzgowska 2 (przy rynku Geyera).

LONBARD

D. Wafotowicz i Syn zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej Południowa 20 (Telefon 30-88) odbywać się będzie d. 29 Marca (11 Kwietnia) r. b. i dni następnych

LICYTACJA

na sprzedaż zastawów we właściwym czasie nie prolongowanych. N.M., które przewyższają sumę 100 rb. i podlegają licytacji:

33008 92442 16108 127499 139637 141192 152253 721 154044 539
389 153196 151255 163170 172736 181680 184361 849 180012 203109
209957 212624 215099 467 223774 229047 155 572 922 42 231010
393 94 232077 666 938 233899 906.

Mały sklepik z olejami do sprzedania
Przedziałniarska 39. 1079-3-1

Znaleziono w tramwaju Nr 4 portmo- netkę z paru rublami i z małą kiesz- fotograf. Wiadomość w Administra- cji, Przejazd Nr 1. 1075-2-1

Meble sprzedam z 4 ch pokoiów, tanio. Południowa 24-14.

GARNITURY

Z prima szewiutu 18⁵⁰ 21⁵⁰
Reklamowe garnitury 12⁵⁰
Z najlepszych mater. 32 26⁵⁰

wykwintne wykończenie.

SCHMECHEL i ROSNER

Piotrkowska 100.

Przybiłkowała się suka buldoczka zółta, ogon i uszy obcięte. Odebrać można za zwrot kosztów. Ciemna 25 Frasz- 1206944
Maszynę do szycia, nowego systemu, sprzedam tanio. Widzewska 119-14. 1079-2-1

„CASINO”

Od dziś do poniedziałku 7 kwietnia, włącznie między innymi

Kobieta Detektyw

Antek kombinator

Wyborna komedia w wykonaniu artystów Warszawskich z

A. FERTNEREM na czele.

Nad program

Komu śmiech, komu łzy

Arcyzabawna komedia.

Orkiestra Koncertowa „SEXTET”

Sensacyjny dr. w 2 akt. z serji dram. detektywnych w wyk. najl. artyst. Amerykańskich.

„ODEON”

Dyrekcja S. Śliwiński.

Od soboty 5 do poniedziałku d. 7 Kwietnia 1913 r.

Znakomita polska artystka

p. NAPIERKOWSKA

w głównej roli w dramacie życiowym w 3 cz.

„Tragiczny Romans”

i wiele innych obrazów

Nad program: Tylko w sobotę i poniedziałek Dramat w 3 części. w wyk. artystów Król. teatru w Kopenhadze

— Najlepszy sekcet muzyczny. —

UWAGA: Codziennie od 4 do 5 po poł. przedst. dla młodzieży.

„Znieprawieni”

Gry o mistrzostwo piłki nożnej

Niedziela dnia 6 kwietnia

Union — Nev-Castle

Srebrzyńska Nr. 37-39.

Początek o 10-ej przed południem.

T. M. R. F. Widzew —

Łódzki Klub Sportowy

Wólczańska 113/115

Początek o godzinie 2 i pół po poł.

Piętnaście minut przed rozpoczęciem
matchu bieg rozstawny na 500 m.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Obwieszczenie.

W uzupełnieniu obwieszczenia swego z dnia 12 marca r. b., za Nr. 2827, Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi podaje do publicznej wiadomości, iż wskutek złożenia przez stowarzyszonych, dodatkowych wniosków, na zwyczajne Ogólne Zebranie Członków Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi, odbyć się mające w dniu 2/15 Kwietnia 1913 r., o godzinie 4 po południu, w domu przy ul. Średniej pod Nr. 427/19, porządek dzienny tegoż przedstawia się ostatecznie jak następuje:

- 1) Sprawozdanie Dyrekcji Towarzystwa za rok finansowy 1911/12.
- 2) Projekt do etatu na rok finansowy 1912/13.
- 3) Wybór jednego Dyrektora w miejsce wychodzącego po trzechletniej kadencji — S. Rosenblatt.
- 4) Wybór dwóch zastępców Dyrektorów w miejsce wychodzącego po trzechletniej kadencji — Leopolda Zonera. oraz wskutek śmierci Karola Wutke.
- 5) Wybór trzech Członków Komitetu Nadzorczego w miejsce wychodzących po trzechletniej kadencji: Karola Klukowa, Engelberta Tischera i Jakóba Hirszberga.
- 6) Wniosek 23-ch stowarzyszonych w przedmiocie zmiany ogólnych zebrań członków Towarzystwa przez zebrania reprezentantów,
- 7) Wniosek 39-u stowarzyszonych, aby wydawanie pożyczek na nowe budowlę wstrzymanem zostało na pewien czas, wobec nadprodukcji nowych domów i znacznej ilości lokali niezajętych.

p. o. Prezesa: M. Sprzączkowski.

Dyrektor Biura L. Gajewicz.

Łódź, dn. 2 Kwietnia 1913 r.

Zarząd Eksploatacji Łódzkich Rzeźni Miejskich

Ul. Inżynierska Nr 1.

Poleca skóry wołowe, krowie, cielęce, końskie solone. Łój i szmalce topione, do celów tech. Krew suszona sztuczna. Maczki mięso-kostne na karm dla ryb, tucz. Włosień tapicerski dezynfekowany w kilku wyborowych. Szczecinę suchą. Łódź sztuczny po 15 kop. za pud na miejscu bez odstawy. 952—

Materiały na bluzki i suknie

hurtowo i na arszyny po cenach fabrycznych a także

resztki, fartuchy alpagowe i inne poleca LINDEMAN Wólczańska 131, wejście z Nr. 129 II p. m. 19. Handlującym rabat. 1217-25-1

Krawiec męski W. BUGAŁSKI

Zgierz, ul. Wysoka Nr 29. Robota solidna. Ceny umiarkowane



Ogłoszenia drobne.

AIAIA! Meble używane i nowe najtaniej sprzedaje: Magazyn mebli Władysława Romiszewskiego, Łódź, Piotrkowska 117 i piętro. Posiada w dużym wyborze całe urządzenia pokojów i pojedyncze meble jak również urządzenia kuchenne, meble gięte, łóżka żelazne. Okazyjnie do sprzedania prawie nowa fisharmonja, różne zegary, lampy, gramofon. Zamieniam stare na nowe i kupuję. Łódź, Piotrkowska 117 I piętro. 1071-4-3

Potrzebny jest czeladnik do krawca męskiego. Zgłosić się: Andrzej Nr 31, Lewkowicz. 1073-2

Sprzedam garnitur, używanych mebli, nie drogo. Widzewska 82 m. 11. 1076-3-1

Z powodu wyjazdu do sprzedania sklep kolonialny. Ulica Piasowa 9. 1070-3-2

Od 4 do 6 tysięcy rubli jest do ulokowania na hypotekę w Łodzi, na Batutach, Chojnach lub w Rudzie Pabjanickiej. Wiadomość u S. Przędzkiego, Konstancynowska 59. 8-2

Bezpłatnie, bo bez nauczyciela nauczy się każdy sam łatwo, prędko, gruntownie na Samouczkach Reasnera po angielsku, francusku, niemiecku, rosyjsku. Nakład autora Złota 6, Warszawa. Zeszyt I-szy wysłać się bezpłatnie. 1061-23-2

Poszukuję lekcji lub korepetycji (patent pensyjny i gimnazjalny) wymagania skromne. Pasaż Szulca Nr 36 m. 9. 1048-4-2

Szkola 4-klasowa żeńska, 2-klasowa męska i zakład freblowski z kursami dla freblanek Karola Weigelta, Nawrot 12. Telefon 24 05 843

Do sprzedania sklep kolonialny. Wiadomość ul. Staro-Zarawska 67, sklep. 1058-2-1

Znana w Łodzi PRALNIA BIELIZNY Znana w Łodzi M. Cieślak, Piotrkowska Nr 88.

Zawiadamiam niniejszem Sz. Klientelę, że otworzyłem oddział chemicznej pralni i przyjmuję wszelką garderobę męską i damską, a także firanki, portjery, dywany, wogóle wszystko w zakres chemiczny wchodzące po cenach bardzo przystępnych.

Z szacunkiem
M. Cieślak

21-104-18

Piotrkowska 88, w podwórzu.

Nagrodzona wielkim medalem srebrnym na wystawie
Rzemieślniczo-Przemysłowej w Łodzi

Pracownia gorsetów Natalii Kędzierskiej Piotrkowska 115.

POLECA najświeższe fasony paryskie i wiedeńskie. 1141-12-3

LUNA

Od dziś do poniedziałku
włącznie.

Znakomita artystka JENNY PORTEN w głównej roli

wstrząsający dramat w 3 częściach pod tytułem:

CÓRKA PASTORA

Nr 2952.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty listopadowej 1912 r. wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacje, odbywać się mające o godzinie 11-ej z rana, w kancelarii Wydziału Hypotecznego, przy ulicy Średniej, pod Nr 427 w m. Łodzi, przed wyznaczonymi notariuszami, a mianowicie:

1) pod Nr 54d przy ulicy Zawadzkiej i Pańskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 28800; od której zaległość wynosi Rb. 1425 kop. 88, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 5720; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 42900; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1/14 lipca 1913 roku przed notariuszem Eugenjuszem Trojanowskim.

2) pod Nr 57 przy ulicy Aleksandryjskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 15000; od której zaległość wynosi Rb. 658 kop. 52, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 3000; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 22500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1/14 lipca 1913 roku przed notariuszem Julianem Ładą.

3) pod Nr 75 przy ulicy Podrzecznej i Stodolnianej, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 14000; od której zaległość wynosi Rb. 903 kop. 45, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 2800; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 21000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1/14 lipca 1913 roku przed notariuszem Walerjanem Ryfińskim.

4) pod Nr 148ao przy ulicy Rybnej, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 4700; od której zaległość wynosi Rb. 228 kop. 22, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 940; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 7050; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1/14 lipca 1913 r. przed notariuszem Józefem Żyźniewskim.

5) pod Nr 250a przy ulicy Cegielnianej, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 30000; od której zaległość wynosi Rb. 2803 kop. 57, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 6000; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 45000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1/14 lipca 1913 r. przed notariuszem Janem Nieznańskim.

6) pod Nr 270d przy ulicy Zachodniej, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 34800; od której zaległość wynosi Rb. 1523 kop. 45, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 6960; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 52200; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1/14 lipca 1913 roku przed notariuszem Konstantym Mogilnickim.

7) pod Nr 336e przy ulicy Północnej, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 14000; od której zaległość wynosi Rb. 933 kop. 74, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 2800; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 21000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 2/15 lipca 1913 roku przed notariuszem Eugenjuszem Trojanowskim.

8) pod Nr 337cd przy ulicy Solnej, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 11000; od której zaległość wynosi Rb. 612 kop. 38, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 2200; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 16500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 2/15 lipca 1913 r. przed notariuszem Julianem Ładą.

9) pod Nr 395 przy ulicy Średniej, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 27,000; od której zaległość wynosi Rb. 1678 kop. 62, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 5,400; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 40,509; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 2/15 lipca 1913 roku przed notariuszem Józefem Grabowskim.

10) pod Nr 745-a przy ulicy Rozwadowskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 35,700; od której zaległość wynosi Rb. 1,620 kop. 70, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 7,140; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 53,550; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 2/15 lipca 1913 roku przed notariuszem Konstantym Mogilnickim.

11) pod Nr 789cf przy ulicy Benedykta obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 23,300; od której zaległość wynosi Rb. 968 kop. 78, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 4,660; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 34,950; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 2/15 lipca 1913 roku przed notariuszem Wiktorem Sarosiekiem.

12) pod Nr 803E przy ulicy Lipowej, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 30,000; od której zaległość wynosi Rb. 1756 kop. 09, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 6,000; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 45,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3/16 lipca 1913 roku przed notariuszem Julianem Ładą.

13) pod Nr 805e przy ulicy Andrzejki i Lipowej, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 30,000; od której zaległość wynosi Rb. 1844 kop. 75, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 6,000; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 45,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3/16 lipca 1913 r. przed notariuszem Walerjanem Ryfińskim.

14) pod Nr 826a przy ulicy Rozwadowskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 14,000; od której zaległość wynosi Rb. 953 kop. 66, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 2800; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 21,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3/16 lipca 1913 r. przed notariuszem Józefem Grabowskim.

15) pod Nr 1054k przy ulicy Łomżyńskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 8500; od której zaległość wynosi Rb. 635 kop. 88, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 1700; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 12,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3/16 lipca 1913 r. przed notariuszem Józefem Żyźniewskim.

16) pod Nr 1000a przy ulicy Kruczej, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 12,000; od której zaległość wynosi Rb. 719 kop. 10, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 2400; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 18,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3/16 lipca 1913 r. przed notariuszem Janem Nieznańskim.

17) pod Nr 1109a przy ul. Mikołajewskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 48,500; od której zaległość wynosi Rb. 2010 kop. 37, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 9700; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 72,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3/16 lipca 1913 r. przed notariuszem Wiktorem Sarosiekiem.

18) pod Nr 1120 przy ulicy Widzewskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 50,000; od której zaległość wynosi Rb. 3315 kop. 49, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 10,000; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 75,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 4/17 lipca 1913 r. przed notariuszem Eugenjuszem Trojanowskim.

19) pod Nr 1314b przy ulicy Nawrot, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 15,500; od której zaległość wynosi Rb. 792 kop. 90, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 3100; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 23,250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 4/17 lipca 1913 r. przed notariuszem Józefem Grabowskim.

20) pod Nr 1433a przy ulicy Widzewskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa Rb. 53,800; od której zaległość wynosi Rb. 2124 kop. 14, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi Rb. 10,760; licytacja rozpocznie się od sumy Rb. 80,700; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 4/17 lipca 1913 r. przed notariuszem Wiktorem Sarosiekiem.

Wrazie, gdyby dzień wyznaczony dla sprzedaży był świątecznym, sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

Łódź, dnia 15(28) marca 1913 roku.



WYNAJEM
karet i powozów
A. Neuman
ul. Piotrkowska Nr 119
Telefon Nr. 10.53.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki Języków Obcych w szkole i domu bezpłatnie, bo bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.

Samouczek:
Polsko - Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) — po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80; kurs II-gi k. 160 — Rusko-Niemiecki k. 5, 12, 24, 40 i 220. — Polsko-Francuski kurs I-szy k. 120; kurs II-gi k. 320 — Polsko-Angielski kurs I-y k. 75; kurs II-gi k. 120 k. Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12, 24, 40, — kurs I-y k. 140; — kurs II-gi kop. 180. Nakład autora (Reussnera), ul. Żłota Nr 6, Warszawa, który wysyła za darmo przy otrzymaniu marki poczt za 7 kop.

Pracownia SUKIEN
oraz **kostjumów damskich**
I. i E. Falkowskich
Nawrot 8.

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe
LOMBARD

Oddział I ul. Zachodnia Nr 31
Oddział II ul. Pasaż Majera Nr 11
zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej Nr 31 w dniu 7-go maja (24 kwietnia) 1913 r. i dni następnych odbywać się będzie

LICYTACJA
na sprzedaż zastawów z obydwóch oddziałów we właściwym czasie nieprolongowanych. Podczas trwania licytacji, prolongata zastawów na sprzedaż wystawionych, miejsca mieć nie będzie. Wykaz Nr zastawów, podlegających sprzedaży będzie ogłoszony w gazecie „Rozwój”. 1222—3—1

Pierwszy chrześcijański
Skład różnych skór
wszelkich przyborów szewskich kamasznieta.
Piotrkowska 27, w podwórzu
M. Kapuściński

TEATR

Optique Parisienne

Piotrkowska Nr 15.

Piotrkowska Nr 15.

Zmiana programu we wtorki i soboty

TEATR

Od dziś do poniedziałku między innymi demonstrowany będzie obraz współczesny w 3 części. wyk. przez najlepszych artystów królewsk. teatru w Kopenhadze.

Pod gradem kul

bardzo wzruszający dramat.

I jeszcze wiele innych bardzo zajmujących obrazów.

Pewnie wybróbowanym bezwarunkowo niezawodnym i bezwonnym środkiem na mole jest

D-ra Weinreicha „Mottenather“

Pharmakon tow. z ogr. odp. Berlin S. W. 29.

W Łodzi do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych i perfumerjach.

NIEMA ZŁODZIEI!

„TORPEDO“

Wszyscy niezmiernie wdzięczni będziecie za nieoceniony mój wynalazek „TORPEDO“ — ostrzegacz wybuchowy przeciw kradzieżom. Opatentowany na wszystkie Państwa. Każdy, kto zastosuje „Torpedo“ udaremni wszelkie pokusy kradzieży swego mienia.

Sprzedaż tylko u mnie.

BOLESŁAW MAŁEK

ul. Żłota 59a. Telefon 292-22.

Kto chce z małym kapitałem przystąpić do wspólki w celu fabrykacji doskonałej złotej farby do włosów, a z większym kapitałem do fabrykacji kilku drobnych kosmetycznych artykułów, lub też objąć wyłączną sprzedaż na całe cesarstwo niech złoży piśmienną ofertę: Juljusza 19/4. Również poszukiwana współniczka z kapit. 5000 i udziałem w pracy do interesu już egzystującego.

B-cia MÜLLER

Łódź, Zakątna 45,

Zakład lepszych stolarskich robót,

kompletnych urządzeń pokoi, również pojedynczych mebli podług danych i własnych rysunków. Wielki wybór stołów rozsuwanych, automatycznych z żelazną konstrukcją wykonywa się na miejscu.

1019-50-9

W. Salwa

Dzielnia № 4. :: Telefon № 14-99.

FILJE: Spacerowa № 13.

Zgierska № 7.

Główna № 51.

Piotrkowska № 76.

Piotrkowska № 306 (Górny Rynek).

Zawiadamia, że cennik nasion na sezon bieżący opuścił prasę i wysłał się każdemu franco. Nasiona warzyw i kwiatów największych zbiorów. Cebulki i flance do wiosennego sadzenia w doborowych odmianach.

Z szacunkiem W. Salwa.

Ceny niskie.

Ceny niskie

ANGIELSKIE I KRAJOWE

Nowości
w letnich materiałach

nadeszły

w dobrym gatunku, wielkim wyborze i po umiarkowanych cenach są do nabycia

G. A. RESTEL i S-ka
SKŁAD SUKNA

100 ul. PIOTRKOWSKA 100.



1178-2

ELEGANCKĄ

Damską, męską, uczniowską i dziecięcą

KONFEKCJE

Gotową i podług miary, z najlepszego materiału po cenach najprzystępniejszych poleca,

Ch. I. SACHS

120 Piotrkowska 120.

Walenty Kopczyński

Pierwsza Łódzka Piekarnia Mechaniczna

Łódź, ulica Juliusza № 14.

Telefon 10-80.

Na ul. Zawadzkiej № 14 została otworzona, dnia 1 kwietnia, nowa filja.

ZARZĄD
kawiarni hotelu „SAVOY“

zawiadamia, że w dniu 10 lutego r. b. otworzył własny dział

wyrobów cukierniczych

ciast, tortów, baumkuchenów, cukrów i t. p.

Dział ten prowadzony jest pod kierunkiem wybitnych specjalistów, tak, że zadowala najwybredniejsze gusta. Cukiernia dostarcza wszelkiego rodzaju ciast, tortów, cukrów, lodów, baumkuchenów i t. d. na wesela, zabawy i zebrania po cenach umiarkowanych. Zamówienia przyjmuje się telefonicznie.

Telefony № 12-72, 12-74 i 30-73.

Krótko 6.

Krótko 6.

Precz z chlorkiem!

Pożądana nowość!

Fabryka mydła i przetworów chemicznych w Łodzi poleca najnowszy proszek do prania „PERBOROL“, nagrodzony ostatnio medalem srebrnym na Wystawie Rzemieślniczo-Przemysłowej w Łodzi. „Perborol“ zastępuje w zupełności chlorek i sodę w praniu, oszczędza czas, pracę i mydło. „Perborol“ nadaje białiznę śnieżną, białosć, dezynfekuje ją i oszczędza tkaninę.

L. Schröter Pańska Nr. 54.

Żądać we wszystkich mydlarniach i składach aptecznych.

744-100-5.

PIERWSZA ŁÓDZKA CHRZEŚCJAŃSKA
Elektryczna Fabryka Cukrów

Nagrodzona Wielkim Srebrnym Medalem na wystawie Rzemieślniczo-Przemysłowej w Łodzi

T. Dąbrowski i S-ka

w Łodzi, Widzewska 104.

Poleca swe wyborowe wyroby codziennie świeże.

705-00-8

Pierwsza Lecznica lekarzy specjalistów dla przychodzących chorych

45. Piotrkowska 45 (róg Zielonej). Telef. 30-13.

Wewnętrzne i nerwowe Dr. I. SZWARCWASSER od 10 — 11 i 4½ — 5½ codziennie.
Choroby skórne i weneryczne Dr. L. PRYBULSKI. W niedziele, wtorki, czwartki, piątki od 1½ — 2½ a Poniedziałki, środy, soboty od 8 — 9 wieczór.
Choroby **dzieci** miejsce porad dla matek Dr. I. LIPSZYC. codziennie od 1—2 po poł.
Choroby **chirurgiczne** Dr. M. KANTOR od 2 — 3 i 7—8 wieczór codziennie.
Choroby **kobiece** Dr. M. PAPIERNY od 3 — 4 codziennie.
Choroby **oczu** Dr. B. DONCHIN Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek od 9 — 10 rano.
Niedziela, piątek, sobota od 1 — 2 po południu.
Choroby **nosa**, uszu i gardła Dr. C. BLUM Piątek, sobota, niedziela od 9 — 10 rano.

Analizy krwi, wydzielin, moczu. Badanie mamek. Porada 50 kop.

Gabinet dentystyczny E. FUCHS,

Łódź, Benedykta № 2 dom W-go Rozenblatta.

B. główny asystent nadwornego lekarza dentysty Engla w Berlinie po 10-letniej praktyce zagranicą (Berlin, Londyn, N-Jork, Filadelfia) osiedlił się w naszym mieście.

Leczenie zębów **bez bólu** według specjalnych metod i przy zastosowaniu specjalnych aparatów.
426—10—10

Okulista Dr. Hugo Goldblatt

KLINIKA CHOROÓB OCZU
OPIEKUNSTWA OCIEMNIAŁYCH

ANDRZEJA № 4. Telef. 9-70.

od 12—1 i od 5—7 wiecz. 755—156—65

Dr. L. Klaczkin

KONSTANTYNOWSKA 11.

Syphilis, skórne, weneryczne
choroby dróg moczowych.

LECZENIE SYPHILISU
EHRICH-HATA 606.

Przyjmuje od 8—1 rano i od 5—8
wiecz., dla dam osobna poczekalnia
od 4—5. W niedziele i święta tylko
do 1 rano.

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2.
Telefon 13-59.

Choroby skórne, włosów, we-
neryczne, moczopłciowe i nie-
mocy płciowej.

LECZENIE SYPHILISU EHRICH-
HATA 606 (wśródzłynie) i 914.

Przyjmuje od 8—1 r. i od 4—8 pp.
panie od 5—6 pp.

Dla pan oddzielna poczekalnia. 152 6

Dr. med. Wincenty

ŁUKASZEWICZ

b. kliniczny dr. w Petersburgu.
Długa 19.

Ch. wewnętrzne, kobiece, dzieci.
Od 10—21 rano i od 4—6 wieczór.
1018—10—5.

Pierwsza

chrześcijańska lecznica
chorób zębów i jamy ustnej.

Łódź, ulica Przejazd 8.
Najlepsze ZĘBY sztuczne i plombi.
Porada 25 kop. od 10—7 wiecz.

Dr. M. Gromski

Choroby dzieci

Widzewska 104. Przyjmuje od
5—7 po poł. w niedzielę od 11—12
rano. 1172—6—3

Akuszka dyplomowana

A. Lelewska

Główna 42, m. 2

przyjmuje panie z poradami od 3-jej
do 7 po południu i na czas słabości
troskliwa opieka, dyskretna ścisła.

Dr. M. Papierny

Akuszka i specjalista
chorób kobiecych.

Przyjmuje do 11-jej rano i od 4 i pół
do 6 i pół po południu. Południowa 23
Tel: 16-85 907—12

Dr. S. Sznittkind

Średnia № 2.

Specjalista chorób skórnych i wene-
rycznych (kosmetyka lekarska twarzy
i włosów).

Przyjmuje od 9—2, od 4 i pół do 9 w
niedziele od 10—1.

Dr. ABRUTIN

Krótką 9, telef. 23—78.

Specjalista chorób wenerycznych,
skórnych moczopłciowych.

Gabinet rentgenowski świat-
ło-leczniczy

Godziny przyjęć od 12—2 i od 6—8
wiecz.; dla Pan od 5—6 p. p. W nie-
dziele od 10—1.

Dr. W. DUTKIEWICZ

ZIELONA 19.

Choroby skórne, weneryczne i
moczopłciowe.

Przyjmuje od 8 i pół do 10 i pół i
od 4 do 7 i pół wiecz. W niedzielę
od 9 do 2 r. 202—11—

Lekarz weterynarii

S. Wolman

Piotrkowska 145. Telefon 29-00.

Porady w zakresie lecznictwa wcho-
dzące, diagnostyczne szczepienia
ekspertyzy. 290—20—6

Dr. Ark. Goldenberg

Nawrot 38, tel. 20-10
akuszka, choroby wewnętrzne
od 9 i pół rano i 5—7 po poł.

Dr. J. Silberstrom

Zawadzka 12.

Choroby skóry, włosów i weneryczne,
Kosmetyka lekarska.
Przyjmuje od 12—2 i 5—8 Panie od
4—5 (osobna poczekalnia), w niedzielę
do 4 po południu

Dr. med. J. Szwarcwasser,

Piotrkowska 18.

Choroby wewnętrzne i nerwowe.
Specjalne: choroby, żołądka, kiszek,
przemiany materii (cnkrowa: podagra,
otyłość i t. d.)

Niezbędne dla diagnozy analizy che-
miczne i bakterjolog. wydzielin i krwi
w laboratorium własnym. Od 11—1
rano i od 5—7 i pół po południu

Dr. Rosenblatt

Łódź, Piotrkowska № 35,
Telefon 19-84.

Choroby uszu, nosa i gardła.
Od 10 — 11 r. i 5 — 7 po poł. w nie-
dziele od 10—11 r. 711—2—4

Dr. Karol Blum

Specjalista chorób gardła, nosa,
uszu i zbroczeń mowy (jąkanie,
sepienie i t. d.) według metody
ref. Gutzmana z Berlina.
Godziny przyjęć: od 10 i pół do 12
i pół i od 5 do 7-jej wiecz.

Piotrkowska 165 (róg św. Anny
Telefon 13. 52.

Dr. Sonenberg

Choroby skóry, dróg moczowych
i weneryczne,

ul. Cegielniana 14

od 11—1 i 5—7½.

Dr. B. DONCHIN

specjalista

chorób oczu

69. Piotrkowska 69.

Tel. 28-39.

Lecznica ze stałymi
łózkami.

Godziny przyjęć w ambulator-
jum od 10—12 rano i od 4—7
po poł. Przyjmuje się chorych
na stałe. 350—52—31

„PERFEKT“.

uznany przez najpoważniejszych che-
mików jako nieszkodliwy i najlepszy
środek do prania bielizny. Żądać
wszędzie. Paczka 15 kop. Za-
stępcy we wszystkich miastach po-
szukiwani. Skład: Karola 26
52-2 Łódź, W. KNAPSKI.



Przedsiębiorstwo wier-
cenia i budowy studzien
artezyjskich i płytkich

Kompletne urządzenia studzien z popędem silni-
kowym, lub ręcznych, dla użytku
fabryk i domów.

Najnowsze urządzenia wodociągów
elektro-automatycznych „Hydro-
phor” słynnej firmy Tow. Akcyj.

Max Branderburg w Berlinie 1134—52—2

Skład fabrycz. i domowych pomp.

Fabryka wyrobów miedzia-
nych, żelaz. i metalowych.

Budowa wszelkich aparatów, kotłów, węży, rur
miedzianych i żelaznych, jak również wszystkie
w zakres wchodzące wyroby

Wyroby ołowiane, jako osobliwa specjaln.

Łutowanie ołowiu ołowiem za pomocą specjal-
nych aparatów, według ostatniego wynalazku
techniki. Armatury z miękkiego i twardego o-
łowiu. Szybkie i dokładne wykonywanie robót
z daleko idącą gwarancją.

Referencje pierwszorzędne. Kosztorysy
i prospekty bezpłatnie.

B-dia Eckstein

Łódź, Wólczańska 224
telefon 13-13.



Gwarancja zarobku 50 Rs. miesięcz.
Osoby zasługujące zaufania znajdują na
cały rok przez nas gwarantowany za-
robek, pracując u siebie w domu. Fachow-
cy wszelkiej zbrojeni. Robót grobloną naby-
wany. Prospekt na żądanie, załączając
i k. markę.

TOWARZYSTWO MASZYN DO WIĄZANIA
THOMAS H. WHITTICK-KUNAU i Ko.
Petersburg, Newski 40/42 318



Żądajcie wszędzie najtrwalsze an-
gielskie gumki do obcasów
„DERBY“

Na prowincje wysyła się prospekty
franco.

PRZEDSTAWICIEL

E. Weinstock

Łódź, Nowy Rynek Nr. 11.
987—10—1

Lecznica Widzewska

lekarzy specjalistów dla przychodzących chorych

Główna № 51, róg Widzewskiej, tel. 30-83.

Choroby dziecięce i wewnętrzne Dr. Kerschner od 10½—12½ w południe.

Chirurgja Dr. Kaufman od 11—12½ w południe.

Choroby wewnętrzne i dziecięce Dr. Fried od 6—8 po południu.

Choroby kobiece i akuszka Dr. Szylkret od 1—2 po południu.

Choroby weneryczne i skórne Dr. Langbard od 1½—3 po południu.

Choroby oczu Dr. Goldstein-Polak od 6—8 do południa codziennie.

— Szczepianie ospy. — Analizy krwi, wydzielin i moczu. — Badanie mamek. —

Porada 50 kop.

1083

GAZETA ŁÓDZKA

Dodatek do Nr. 78-go

Niedziela, dnia 6-go Kwietnia 1913 r.

SEN.

Jakiż sen dziwny!... O zachodzie słońca
Szedł wolno Chrystus przez zbożowe łąny
Szedł, zapatrzony w dal siną, bez końca
I w nieprzebraną ciszę zastłuchany.

Łzy miał w źrenicach, zadumę na czole,
Bólu i smutku tłoczyło go brzemię,
Szedł... za nim jasność wielka szła przez
I wstęgi złote kładły się na ziemię. [pole]

Jakiż sen dziwny!... W pustce na rozdrożu,
Gdzieś krzyż ramiona wyciągał czerniałe
I błogosławił złocistemu zbożu
I tym, co łyż mu składali na chwałę.

Ukląkł pokornie, niby chłop w sukmanie
On — Bóg, w królewskich blaskach i pur-
[purze,
A echo niesło jęk po złotym łąnie...
Płakał, jak niegdyś na Oliwnej Górze.

Włodzimierz Perzyński.

Juliusz Kaden.

CHŁOPIEC.

Chłopiec sobie siedział na stopniu
cembrowanej studni i z uzbieranych śmieci,
sznurków, z przeróżnych strzępów
urządzał i wymyślał swe zabawy. To sklepik
zakładał, to studnię budował, to znów
piach jako mękę wozził w pudełkach od
zapalek.

Trwało to niewiadomo jak długo —
pół zabawność, pół nuda, rzędząc coraz bar-
dziej, sama nie uciekła. Wtedy nacieszy-
wszy się do syta gracikami, zaczynał coś,
co jest najlepsze i najcichsze, coś, co jest
w samym środku... W głowie mu się prze-
mieniało wszelkie znaczenie błyskotek, a
zostawał tylko jakiś wir rozhuśtany, spłot
wszystkiego, przeróżnego, w jedność
nieznaną, dziwną, obcą i swoją, choć gdzieś
z dali płynącą.

Oczy bez żadnej woli zapatrywały się
w wielkie jaśnienie pół słonecznych, je-
siennych, prawie pustych. Oczy mu się
zapatrywały, uszy, niby te morskie mu-
szelki, choć nic im do słuchania myślał nie
rań, choć na wszystko słyszalne, na tu-
multy i chrzęsty i pogwary gospodarskie
głuchł, — same z siebie przędły granie,
czy płynięcie nieustanne, miłe, błogie i
przenajśliczniejsze.

I tak siedział z oczami w rozlewę

słońca zatopionemi, z uchem, jakąś nie
swoją, ale niestraszną, bogobojną tajemni-
cą oczarowanem. Ręce wątki, zwinnie, w
każdym dotknięciu łagodne, choć gorąco
rozciekawione prowadził z drobniaczka na
drobniaczka, ze szkiełka na szkiełko, — ręce
dotykającem oglądaniem wielu rzeczy my-
ślące. W środku, w piersi, płynął mu za-
dumny, troską nie marszczony głos spokoju.

Gapił się chłopiec w ten świat je-
sienny, dziwny — przedziwny, niepojęty.
Aż przyszedł stary drwal do studni
po wodę. Bo studnia na wiele domów
była jedyną. Przyszedł, jedną i drugą ko-
new postawił, zdjął koromysło z barów
ugiętych i przeciągnął się należycie. Prze-
ciągnął się, w ręce splunął i spuścił wiadro.

Spuszczając długo w studnię głęboką,
czarną, siną i zimną.

Chłopca obleciał strach na myśl, że
oto tak, ni z tego ni z owego, wydrążona,
wydłubana jest w ziemi głęboka, czarna,
zimna dziura. I idzie coraz głębiej, coraz
czarniej, aż do ciemnej granicy, w któ-
rej jest woda.

A przez tę wodę? — Żeby przecie w
głęb iść, jak ten kamień, ukradkiem rzu-
cony, żeby tak lecieć, — to się będzie iść
i spadać i spływać i zsuwać i spłóścić aż
na spód do jakiegoś lodu, na który gdzieś
i kiedyś wreszcie ta woda zamarzła. A przez
ten lód? — Żeby się gryść, gryść i gryść
i wgryzać coraz głębiej, choć tam tak
strasznie ciemno, tak strasznie czarno, tak
strasznie zimno — to się człowiek prze-
gryzie do środka świata i na tamtą stronę.

Wstawszy, wziął drwa nad studnią
pochylonego za fałd grubych, szerokich
portek i tak uczipiony, pochylił się nad
głęboką, jęczącą gardzielią ciemności. Cze-
kał, póki się nie zacznie powrót i wesoły
klekot wiadra o ściany.

Nareszcie z pomroki studziennej wy-
chylł się błyszczący łuk żelaza, a za nim
już wiadro, zimnem srebrem chlapiące do-
koła. A gdy już wiadro stanęło na zrę-
bie, radość powstała. Radość z tego, że
w wierze nic niema, tylko zwyczajna, wła-
sna, woda zwykła.

Drwal poszedł. Chłopiec patrzył, jak
siwa, duża głowa nosiwody sunie powoli
nad parkanem. Teraz już pewno stary jest
na końcu ulicy.

Chłopiec zawisł nad studnią i czekał.
Sam — na sam.

Ze studni sączył się jakby poszmer,
daleki szepc i jeszcze dalszy oddech.

Oczy wyteżył, żeby słyszeć mocno, moc-
no na wskrós ciemności. Wszystko co
tylko mogło rozumieć otwarło się ku ro-
zumieniu najlepszemu.

A ze studni wciąż to samo. Szepc,
szum, szmer, czy oddech dalekiego, bardzo
dalekiego snu.

Co tam śpi?

Zmija słonecznego blasku przewinęła
się po zielonym mchu okrągłej ściany i
zgasła.

Co tam śpi? Co tam szepcze? Co tam
jęczy? Dlaczego? Czy śni mu się tam?

Co tam czeka? Co tam czuje? Czy
co wie?

Coś błysło tuż, niedaleko w czarnej
głębi studni.



Złakł się. Dwie przestraszone, wielkie łzy, — czy dosłyszysz, — aż upadną?... Nie słysząc, choć się już sypią raz za razem.

W przestrachu kłania się wszelkiego ruchu namacalne podórędzie. Przypochlebia się i tłómaczy, że to nic, ta studnia. Że to nic, że nad nią jest niebo, jak wielkie skrzydło niebieskawego gołąbka rozpostarte, przerośnięte piórkami białych chmur. I ziemia wszelka i na niej wszystko, co się rusza i jest, jest, jest ciągle.

Ale się strachy tem przypochlebstwem obelgać nie dają i chłopak głowy od studni nie odwraca.

Już teraz musi się dowiedzieć. Oczami nie wypatrzy, uchem nie wysłucha, ręką nie wyczuje. Jest tylko jedno, — zapytać się. Rzuca bardziej badające od słuchu i wzroku... Rzuca słowo.

— Powiedz, chcę wiedzieć...

Nic.

Ten sam oddech, czy sen.

Zawołał głośnie:

— Powiedz, chcę wiedzieć.

Zgiełk słów głuchy, mętny, błakał się chwilę i pokrótce wsiąkł w czarną bezdenną studnię.

Tam w studni słowo przepada, gubi się i nie wraca, — jak kamień.

Zsunął się na ziemię. Zakołysało nim — to inne.

Choć widać podwórko, a w kącie śmietnik, a dalej furtkę otwartą, choć w ogrodzie widać grzedy buraków i drzewa, a dalej zeschnięte przeorany łubin i łąkę i za nią kilka białych domków i wystrzępioną ścianę lasu — wszystko utopilo się w cichej fali nieznanego.

Dusza chłopca niby drzemie i śpi. Wszystko, co widzi, jest obrazkiem, malowaną, odbijaną. Ale niech znów nieznanie tchnie — wszystko, co widzi dusza, chwile się, spływa gdzieś precz, ucieka, wyciąga się i drży. Jak te włoski zielone, na kamieniach strumykowego łozyska wodą poczesane, jak trawa na dnie sadzawki rozechwiana, jak trawa na dnie sadzawki rozechwiana, jak to pierze powietrzne, czy październiki, co lecą na wolę podmuchu zdane, jak te głosy, co się rodzą i gubią, jak te tchnienie, co ledwo pierś uniesie, gdy oto już odbiegło, — tak wszystko leci w przestwór, leci, ucieka, nieodszukane przynigdy.

Przysiadł chłopiec, na pięty się osunął, zabawę drobną składał i rozkładał, ale przez serce płynęła mu żywem ta struga przedziwnego rozumienia. Niewiadomo skąd, nie mokra i nie głośnie, bo niewidzialna, wypływa i niewiadomo gdzie uścisza szuka, — jeno wiadomo, że płynie.

Gdy trwał tak w tych posmętkach, oczy mu się blisko pokumały z ogrodem za furtą.

Nad grzędą wielkie kielichy buraczanych liści. Tu sobie burak zbiera rosę i pije ją za własne zdrowie. Dalej łubin przeorany wraz z trawą przybłądną i perzem. Całe pole zmieszane jeży się cienkimi paluszkami łodyg.

Daleko za płotem białe, czyste domki. Stoją osobne, twarde, nieruchome, choć wszystko się na wietrze chwile i rusza.

Miedzy domami drzewa. I sypie się z nich i miecie i osypuje ciągle, długo, nieprzestannie, sypie się z nich suchym łupieżem mrowie liści. Liście spalone, jak papierki. Każdy osobno umiera i umiera — wszystkie razem.

Cała ściana lasu czerwona, czerwieni się, rzędzie i umiera. Wszystko się od słońca czerwieni, rumieni i umiera.

Wszystko się kruszy.

Wielkie ukochanie rozgościło się w patrzącym. Cały widok ująć chcąc. Ująć, rękami ogarnąć, jeszcze lepiej i bliżej, rę-

ce na tem położyć, całemu całe objąć i trzymać i dzierżyć i strzec.

Ale nawet w rękach nie utrzymasz, bo się samo kruszy, — póki nie umrze.

Czy wszystko umiera?

Najbardziej ze wszystkiego mała siostrzyczka.

Leży, leży i leży, przewijają ją i płacze. Coraz ciszej i coraz cienie. Jak woda na gasnącym ogniu.

A potem tylko oddycha. A mama coraz bardziej jakoś na sobie wisi, głowę wyciąga do góry z samej siebie, z ramion i z pleców. A plecy i ramiona i całe ubranie tak na niej wisi. Chyba jest coraz cięższe. Z drzewa, z blachy, z samego kamienia.

Tata w drewnitni zobaczy wszystko i klnie. Taka go niecierpliwość zbiera. Taki się w nim groźny gniew szykuje, że mu wszystko z rąk leci, w rękach wierzga i skacze. Za byle co już pas odpasał i skórę chłopcu łoji przy studni. Wrzeszcza obaj na podwórzu, gdy wtem mama się we drzwiach ukaże blada i ciężka, taka ciężka, z oczami głęboko w głowie.

Tak się robi na podwórku, jakby się cicha noc z nieba oberwała, — tak blade się robi i zimno.

Tata porwie syna za głowę, poleci z nim do drewnitni, siądzie na worku z węglami. Obejmie syna za twarz i do siebie przyniecie.

Syn słucha, jak się z ojcowej piersi ryk wydiera, jak się tam łyż ze świstem mieszają, jak tam coś okropnego chlusta. Tak sobie wtedy będą, bez żadnego dla ojcowej powagi uszczerbku obaj płakać, czarna, włochata, stara głowa z białą synowską. Potem się ojciec otrząśnie na worku z ziemniakami przykaże siedzieć, pilnować i idzie do roboty.

Chłopiec siedzi, kręci się i rajdosi, bo choć się ziemniaki łacniej nagrzeją niż te węgle od ciała, i choć są ustępliwsze i gładzsze, niż węgle, to przecie długo tak przebywając, masz pod koniec, jakbyś na grochu siedział.

I przypatruje się ulicy.

Bo jak za domem z tyłu mają podwórko, ogród i las, tak z przodu jest ulica i domy z naprzeciwka. Idą ludzie jedni i drudzy, czasem który wdepnie do sklepu i z ojcem zaraz targ. Zaraz worki z węglem skrzeczają, chrzęszczą, pyłem kurzą, waga skrzypliwa w robocie i znów odchodzą.

Idą, idą długo, różni, schyleni, czarni, póki wieczoru nie sprowadzą. Już na ulicy mrok, a w sklepie jeszcze gorszy, od lampki, złoty, pogięty, rozłupany. Z pomiędzy czarnych złomów między łyskiem zbrudzonym, z dziur i szczelin węgli coś się wychyla i przypomina. Ściany czarne zmykają się w czarną paszczę. Blask po niej lata, błysk się po niej ślizga, ale się w żadne światło skleić nie może. Tylko te ściany chropawem lśnieniem wciąż na boki spojierają i łypią i zezują. A żeby tym wszystkim mgnieniom prosto w drogę patrzeć, trzebaby w dziesięć stron naraz oko zwrócić, że aż się oczy mącą i śmiga w nich daleka prawda; że aż się oczy mącą i łzawią i śmiga w nich i śmieje się straszliwie prawda daleka, że to węgiel winien, on winien, on morduje!

Ale weszli rodzice oboje, wzięli go za ręce obie i wprowadzili do siostry umarłej, która teraz patrzyła twarzą oczyma, jak krzemienie.

Później, — dzień biały jęczał na wietrze, — szli pochodem długim po błocie, wśród deszczu, daleko za miasto z czarnym księdzem, z otwartą do modlenia książką, daleko za miasto, na cmentarz ogrodzony i tam trumnę wpuścili.

Umiera mała siostra i w trumnie le-

ży. Wszystko oblatuje, kruszy się i umiera. Liście zlatują i umierają. Ale nikt ich nie chowa do trumny. Nie mają żadnej. Co robią potem? Co robi łubin, gdy umrze przeorany, że sterczą łodygi, po trzy, po wiele, albo po pięć? — Jak palce?... A za palcami od nich dalej, tylko, że nie widać — biegną ramiona? Zbiegają się w szyję malutką, a na tej szyi — tylko, że nie widać, tylko, że zaorana, tylko, że przeorana, — leży pod grudą twarz? Czy leży, jeśli leży?...

Frunął chłopiec prędkimi oczyma po krasnych kielichach burakowych, a od nich na pole chłynał falą spojrzenia między ziemią i brudą. Rozkołysało się spojrzenie na gruncie w wyrwy porzniętym, zastępowało się na polu przeoranym, — nic nie znajdując. Poszło stroskane, ziemią ciągnięte, heł do środka ciepłutkiego pod zaschniętą grudę, pod ciepłą skibę heł dalej za pazuchę, do ziemskiego wnętrza, do pachnącej tajemnicy pola, do uroków w nierozwikłane korzenie zawikłanych, do tych spraw, które się w głębszej glebie tają, do onej wiecznej pamięci która w łanach drzemie i śpi, na wszystko pomna.

Wyszedł na pole. Przeszukał jej oczami bacznie, ziemię w palcach rozkruszył — i tu niema nikogo.

Niema w studni, niema w węglu, niema na polu, niema nigdzie tej, co się półsłówkiem nie odezwie. A przecie musi być, gdy koniec wszystkiemu stawiał Niema jej w tych, których niema, bo ich niema. Niema w tych, którzy są, bo są. Gdzie jest? Gdzie siedzi? Którędy chodzi?

Szary, wąty, w łatanej kapocie ojca i w słomianym kapeluszu, z tą twarzą ku polu wyciągniętą, z oczyma na światel przestrzał rozwartymi, stał nieruchomo, jak w pole wbity strach.

Piętami bosemi z twardej ziemi wyrasta i słyszy w tych cichościach powietrznych różne muzyki, sny i bajki. Jak grają —

Ale pod spodem muzyk, snów i bajek słyszy dzwonek cmentarny, głośnie kroplami żałoby kapiący. I śmieją się z tego złośliwie zgryzaniem węgle w workach. A dopiero pod spodem tego śmiechu, słysząc gęstą ciszę tam w izbie.

Związana jest cisza na mocny węzeł. Tym węzłem są usta matczyne zamknięte. Za niemi jest to, co jest czarniejsze od węgla, od studni głębokiej, jest to, co leży w ziemi. Za ustami zamkniętymi w tym gorzkim żalu, — jest śmierć.

Ruszył przez kładkę ku białym domkom.

Jeszcze teraz śmierci nie widzi, nie trzyma jej, ale już ją chyba łapie. To ona się śmieje niedobrze w każdym płaczu, ona grozi złymi koziołkami w każdym żałowaniu, ona ziewa przekornie na tamtej stronie żłutowania. Wisi sobie na wiankach cmentarza, a nawet na cmentarzu jej niema, bo cmentarz jest w ziemi, a w ziemi nawet w grudkach wywróconych jej nie było. Ale wszyscy żałują. Śmierć jak robak we szwie ukryty, siedzi w myśli. W tej co żałuje, — i nie pomaga.

Chłopiec wybuduje tej śmierci taką tamę, że śmierć w niej wyschnie i umrze. Wygoni, wydusi ją, złodziejkę. Otoczy ją białym murem błyszczącym, suchym, ślicznym. Mur będzie lekki jak wiatr, jak harmonijka ściągany i rozciągany, a wierzch będzie miał ostry, kaleczący.

Ten mur — to jest śmiech.

Bo śmierć jest w środku człowieka i można się z nią bić.

Podszedł pod okno domu, gdzie mieszkała praczka z pralnią, syn jej Antek i brat jego Bolek. Wywabił ich i poszli dalej do Zosi i jeszcze, aż się ich uzbierała spora kupka. Poszli w las, z jednej

polanki na drugą tam, gdzie stał duży dębaczak na środku.

Chłopiec zaczął im mówić, tłumaczyć i przekładać, jak mu się to ułożyło, wykażało i wyszło o tej śmierci jedno za drugim do końca.

Że choć mocna jest, można ją pobić, zepsuć i zniszczyć. I wcaleby jej nie było, żeby się nikt nie bał i żeby się z niej wszyscy śmiali. On im pokaże, że nie trzeba się bać.

I jeszcze chciał mówić długo, ale Antek z Bolkiem zaczęli się gzić, dziewczynki polecały trząść orzechy, a został tylko mały Gesiek i nudził i prosił o jedną szpulkę. Ale gdy zobaczył, że innych już niema, polecał za nimi.

Chłopiec został sam. Został, jakby tępem cięciem przecięty, pokaleczony i rozerwany. Tak bardzo, że się ten ból, niby gęsta woda wylał na ognisko śmiechu w sercu.

Takie ostre krzyki wynikły, takie dławienie, że wsparł głowę o drzewo i siedział, — jak najbiedniejszy dziadek na najrozstajniejszych drogach.

Bo gdy uciekli i rozbiegli się po lesie, — już nie usłyszą jego śmiechu, och — nie. Już nie zobaczą jego wielkiej bitwy i nic im z tego wszystkiego. Zapomną sobie co im mówił i przepadnie wszystko. Liście, trawa, drzewo i łubin przepada.

Uczuł wielki, ciepły, gorący żal za Antkiem, Bolkiem, za wszystkimi. Tak się zrobiło cicho w środku, jak w tej studni.

Powiedz, chcę wiedzieć, — przyniósł skądś wiatr.

Ustało w lesie wszystko.

Lecz potem, nagle, granie zadrało między gałęzmi i cudne płacze w koronach drzewnych. Cierpkie soki wypłynęły z sęków i dziupli, a w moczarach taki szloch!

Aż się w to wszystko wdał głos dzwonu gębą głośną, huczną i srogą. Dzwonu głos mięsł ten cały garus, od spodu wywracał, młaskał zachłannie, coraz bliżej, chłopcu nad uchem. A wtedy właśnie się ukazała rzeczka, blaskami z nieba na ziemię płynąca, zaś w blaskach matka z żółtymi rękoma przy oczach kwawych. To znów cały las westchnął gęstym szlochem ojcowej piersi. Ludzie biegli po błocie na cmentarz, na którym krzyże kruszyły się same, jak wapno. Za każdym uderzeniem dzwonu inne dzwony wypadały jeden z drugim na łękę, stając tu na zadługich sercach cicho i odrzucając jak grzyby. A miało ulicami ruszyło i w długiego węża się ustawiwszy, pociągami domów wjechało w las. Z nieba runął grad węgli. Wtedy, samo słońce pobiegło na daleki skłon, rzucając pola i lasy w kostkę fioletową i czerwona. Świsnęły nad wodami sine strachy w krwawe widelki palców.

Gniew się w chłopcu zapalił i męstwo niecierpliwe i zemsta dysząca na to całe oszukaństwo. Rękami, nogami, piętą zaradną, dłonią, chwytką podsadzać się jął, wspinać coraz wyżej, na sam wierzchołek drzewa.

Już nic nad nim nie widnieje, tylko to niebo. Jakby tu wspinał się z samego dołu, z dna studni, tak się umęczył.

Ciarki go obleciały, strach zimnem w piersi dmuchnął. Ale chłopiec czoło sobie potarł, wygładził i zaczerpnął świeżego powietrza. Z wątku wszystkich strachów, z wszystkich myśli wysnuł na usta śmiech, śmierci przyobiecany.

Nie przychodziła, tchórzliwa.

Więc rzemyk odpasał, uwiązał do gałęzi, a potem koło szyi okręcił.

Nie przychodziła.

Poszukał jej oczami na niebie. Poszukał między spletem gałęzi i w cieniu białych domków i w czarnych wrotach po-

dwórka, za burakami i w sienie odległości miasta.

Nie przychodziła.

Słodką, niecierpliwa nuda ogarnęła go lekkim przeciągiem.

Powiedz — chcę wiedzieć!

Taka czystość, taka moc, taka modlitwa trwała w duszy, że ze słów samo kwitnienie leciało — i jeszcze więcej. Odrywały się z pytania roje życzeń całemu widokowi, całemu światu deszcz pocałunków.

Wielkie uroczyste jasności rozświetliły ostatnią myśl chłopca...

Wygięła się rdzawa korona dębu, z której środka niby czarne serce dzwonu zwiła postać chłopięcia...

Dwie książki jednej panny.

Stanisława Okołowiczówna
„Dźwięki życia” i „Listy miłości”.

Dzień w dzień, idąc ulicą, słyszymy płacz, płacz łzami zaprawiany i widzimy owróżdzone, zaropione kończyny, błagalnie wyciągnięte i skamłające o datkę i jeżeli rzucamy do tej dłoni pieniąż to nie dlatego, że nędzarz ten przejął nas do głębi litościwego serca naszego, ale ot tak sobie, wprost z przyzwyczajenia, przyznać bowiem musimy, że ten codzienny i wieczny w jednej i tej samej formie zawarty płacz, nie poruszy nas, nie zdola nas oderwać na chwilę jedną i do współczucia zmusić, bo my doskonale zdajemy sobie sprawę, że nędzarza tego zawód wymaga owróżdzonych kończyn, które mogłyby wywoływać litość, a wreszcie przyzwyczajaliśmy się do tego i bardzo często najjaśniejsza forma kalektwa i zeszpecenia nie wzbudzi w nas współczucia, chociażbyśmy byli z natury rzeczy bardzo nawet wrażliwi.

Zachodzi tu jedno i to samo, co ze studentem I kursu wydziału medycznego, który w pierwszych miesiącach mdleje na widok trupa, a następnie osuwając się, dochodzi do tego, że sam kraje trupa ze swobodą człowieka, zjadającego porcję mózdzku smażonego... Dłuższe przebywanie z utworami poety, budzi w nas szacunek i współczucie dla niego, lub jego bohatera, który cierpił i gdybyśmy dwadzieścia razy dzieło poety przeczytali, to zawsze coś nowego odnajdziemy.

To właśnie odróżnia dzieło prawdziwej sztuki od szarej, chociaż prawdziwej codzienności.

W okresie ogólnego oburzenia, na bezprzykładny i wyuzdany kierunek modernistyczny, należałem i ja do kółka, stale zbierającego się u p. G. zamieszkałego w Warszawie, który głośno wszystkim nam zalecał „prawdziwość”, „prawdziwość codziennego szarego życia”.

Jednego z nas, który ośmielił się w noweli swojej użyć określenie: „...ogniem błękitno-zielonego oka wrzynał się w jej

białe ramię, jak ostrzem stali...” — skarcił głośno, a sam w nowelach swoich tak pisał: „...palcami jak grzebieniem czesała serce dziecięcia i za każdym razem wyjmowała wszy, dusze wszy niegrzesznego jeszcze dziecięcia”.

To miał być realizm!

Wogóle nie rozumiem tych mędrkujących panów, którzy Przybyszewskiemu wytykają jego nieprawdziwość, że się już tak jak oni wyrażę, — stylu.

Co za absurd!

I gdyby to mówili ludzie, którzy nie wiedzą o tem, co to jest wielorakość widzeń, to jeszcze; ale panowie ci wiedzą przecież co to jest *oko poetyczne*, czytali pewnie wiersz Juljusza: „...szło dwóch w czerwieni, a potem w zieleni...” i t. d.

Ale w danym wypadku nie o to mi chodzi, wół literacki zawsze istniał i zawsze istnieć będzie, zwłaszcza teraz w okresie narodzin tak zwanych „pracowników pióra”, którzy piszą artykuły społeczne bez krwi i serca, a poematy bez poezji.

Wracając jeszcze raz do wspomnień osobistych, zaznaczę, że w kółku naszym znalazł się jeden, który powieść wedle recepty p. H. G. napisał; Boże litościwy, co to były za nudy, sam p. G. zwiesił smętnie głowę; i więcej już się nie schodzili. Ale to przecież nie może być powodem do twierdzenia, że wszystko co jest fotografią życia, to jest nudne, nie, fotografując życie może być bardzo piękna fotografia, tak jak nią jest „dobra” fotografia pięknej panny, ale gdy fotografuję tę robił prawdziwy fotograf-artysta...

Wreszcie posiadamy przecież „Pamiętnik robotnicy” i „Listy miłości” Marjanny D'alcofozaro.

* * *

Pannę Okołowicz spotkało nieszczęście: matkę jej stratały konie, zaprzęgnięte do pięknej karety.

Każdy, komu panna Okołowicz ustnie by to opowiedziała — współczuł by jej mocno, a gdyby od niej samej się dowiedział o jej cierpieniach, przejściach i chwilach — z pewnością by wraz z nią zapłakał gorącymi łzami.

Tak, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Ale panna Okołowicz wolała napisać książkę i zatytułowała ją: „Dźwięki życia”. Co przez tę książkę chciała powiedzieć i osiągnąć, powiedziałem wyżej, ale czy cel zamierzony osiągnęła?

Nie!

„Listy miłości” Marjanny D'alcofozaro, są pamiętnikiem jednego, bardzo kochającego serca, które przez ogrom cierpień wzrosło do potęgi i jako takie w krynicy poezji otrzymało kąpiel.

„Dźwięki życia” panny Okołowicz są dźwiękami jej własnego życia (jedyne-go) i poza cierpieniami *jednej* córki, która utraciła matkę, nic tam takiego niema, co by mogło zmusić do współczucia, czy płaczem te osoby, które słysząc żale, w książce zawarte, z ust panny Okołowicz, z pewnością by płakały.

Piękność — to potęga!



Piegi, pryszcze, wagi, mokre i suche liszaje, swędzenie, krosty i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry leczą i usuwają najradkalniej, rozpowszechnione i uznane przez powagi lekarskie,

MYDŁO ks. KNEIPPA

Potem co wyżej powiedziałem nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nie wszystko co *prawdziwe* może odnosić pożądany skutek i, że w kopiowaniu natury, należy także być artystą, a tego właśnie pannie Okołowicz brak.

Prawdziwy artysta gardzi tem, czem tysiące jemu podobnych się karmiło i jeżeli przystępuje do tematu przez innych już opracowywanego, to czyni to wtedy tylko, kiedy zauważy, że poprzednicy jego coś przeoczyli.

I dlatego, gdyby panna Okołowicz była artystą, niewątpliwie „Dźwięków życia” by nie wydawała, gdyż „Dźwięki życia” płaczem swoim nie odbiegają wcale od tego codziennie słyszanego płaczu nędzarza, który wyciąga błagalnie owrzodziały i zaropiały kończyny domagając się jakiegokolwiek datku od ludzi, którzy się do niego już przyzwyczaili...

* * *

Nie było w piśmiennictwie polskiem wybitniejszego autora, któryby sił swoich nie próbował na niwie piśmiennictwa dla dzieci, każdy mówił sobie: „tyłem dla starych napisał, niechże coś i dzieciom dam, ale czy faktycznie dawał” to nie na tem miejscu o tem mowa.

Względnie wczesnie, bo po napisaniu trzech zaledwie książek, wziął się do tego lekarz chorób dziecięcych, Janusz Korczak. Napisał „Moski, Joski i Srule”, „Józki, Jaśki i Franki” i „Sławę”.

Teraz jest już faktem dowiedzionym, że nikt nie potrafił z dziećmi tak gawędzić, jak to czyni Korczak, nikt nie potrafił tak się do nich uśmiechać i ich samych tem rozśmieszać jak Korczak, nikt uwagi dziecka tak nie przykuje do opowiadania i to nie o lasach i dzikich kniejach, tylko o dzieciach — jak Korczak, jego uśmiech, dowcip, wymysł jakiś, to uśmiech dziecka, dowcip dziecka i opowiadanie dziecka, które inne dzieci bawi.

Przymioty te nabył Korczak skutkiem ciągłego z dziećmi obcowania, czy to na kolonjach letnich, gdzie był dozorcą, czy też w szpitalu dla dzieci, gdzie był lekarzem miejscowym, czy też w prywatnej praktyce lekarskiej...

Panna Okołowicz w książce „Ulicznicy” opowiada nam o pewnem chłopczyku takie rzeczy, że ma się wrażenie iż całość jest z „nieprawdziwego zdarzenia”. Wprawdzie Korczak opowiada nam o dzieciach więcej jeszcze zadziwiające historie, ale my musimy w nie wierzyć, bo byliśmy świadkami chłopca tego czynów, podziwialiśmy jego spryt, zastanawialiśmy się nad zadziwiającą chłopca tego mądrością, jednym słowem byliśmy świadkami wszystkiego tego, co chłopiec ten w przeciągu dnia jednego zbroił i dlatego możemy, musimy nawet uwierzyć w to wszystko, co nam o chłopcu tym Korczak opowiedział.

I dziwne w „Dźwiękach życia” panna Okołowicz zawarła wierne odbitki dobrej kliszy fotograficznej, w książce zaś „Ulicznicy”, panna Okołowicz, która jest pedagogiem, nie dała nam nawet tej fotografii dziecka.

Cóż więc jest tego przyczyną?

Jest to smutny objaw nie od dzisiaj notowany.

Redakcje pism stale są narzucane plikami papierów wypełnianych drobnem piśmem kobiecym, albo bazgraniną kobiet, które się kobiecości wyzbyły i nawet w charakterze pisma o tem pamiętają...

Każdy przeciętny inteligent, nawet pseudointeligent, zwłaszcza panny i panienki, jeżeli utracą kochanka, albo piesek

im zdechnie, czy też suknia się splami — biorą się do pisania i tworzą powieść.

Panna Okołowicz napisała „Dźwięki życia” pod wpływem naprawdę przeżytych cierpień, a jak je napisała, mówiłem wyżej o „ulicznikach” zaś, to już nic powiedzieć nie mogę, gdyż naprawdę nie wiem dla czego i po co panna Okołowicz je napisała...

Jan Jakób Gorycz.



Przepowiednie amerykańskie. — Psychotechnika. — Wykorzystanie siły robotnika. — Naukowi kierownicy fabryk. — Wyniki psychologii praktycznej.

„Pewnego dnia dojdzie któryś z inteligentnych narodów do przekonania, że dzięki naukowemu badaniu objawów ruchowych w życiu ekonomicznym może zdobyć przemysłowe panowanie nad światem. Mamy nadzieję, że narodem tym będą Stany Zjednoczone. Już dzisiaj uchodzą one pod względem ekonomicznym za najbardziej postępowy naród świata. Zajmą zaś faktycznie górujące stanowisko w porównaniu z innymi narodami, skoro poświęcą należytą uwagę wspomnianej kwestji badania ruchu robotnika.”

Słowa te wypowiedział znany uczonej amerykański, Kent, w przedmowie do książki Gilbretha: „Motion Study” (Badanie ruchu). I nie jest to bynajmniej frazesem, albowiem twierdzenie Kenta opiera się na szeregu badań licznych uczonych amerykańskich, opiera się na specjalnej gałęzi nauki, jaką Ameryka rozwinęła w latach ostatnich pod nazwą psychotechniki.

Podczas gdy w Europie prowadzi się od tysiąca lat teoretyczne studia psychologiczne, Ameryka ze zwykłym praktycznym zmysłem postanowiła przystosować wynalezione metody i otrzymane rezultaty do życia codziennego. Zadaniem psychotechniki jest właśnie wykorzystanie wyników eksperymentalnej psychologii w życiu ekonomicznym.

Europa nie zwróciła dotąd niemal całkiem uwagi na nową naukę. Inicjatywa, jaką dawał amerykański — tak zwany zamienny — profesor Hugon Muensterberg podczas cyklu swych wykładów o psychologii stosowanej na uniwersytecie berlińskim w roku 1911 i podczas dyskusji na kongresie psychologicznym w Berlinie, nie odniosła skutku; a sam problem nie wywołał prawie zainteresowania.

Inaczej w Ameryce. Tam na czele całego szeregu przedsiębiorstw stoją już kierownicy naukowcy, których zadaniem jest zastosowanie najlepszych i psychologicznie najwłaściwszych środków pomocniczych w pracy fabrycznej lub handlowej. Zakres ich działania nie jest bynajmniej identyczny z dyrektorami technicznymi lub handlowymi. Kierownik naukowy dobiera np. personel fabryczny, nie bacząc tyle na czysto fachowe uzdolnienie, jak raczej na współdziałanie psychologicznych właściwości. Celem jego jest zaoszczędzenie pracy nie tylko maszyny, ale i robotnika, a cel ten osiąga, dobierając najodpowiedniejszego osobnika do danej pracy, obmyślając najracjonalniejszy podział pracy, dostosowując indywidualizm robotnika do powierzzonego mu zadania. Nie chodzi przytem bynajmniej o bezwzględne wyzyskanie siły robotnika, jak raczej o racjonalne wykorzystanie jego psychofizycznej organizacji. Zróżniczkowanie posunięto tak daleko, że

w każdej gałęzi pracy wyznacza się przerwy i odpoczynki na podstawie ścisłych doświadczalnych wyników.

Wartość i wyniki nowej nauki objaśnią najlepiej kilka przykładów.

Jeden z naukowych kierowników amerykańskich zajął się szczegółowo zbadaniem pracy mularzy, aby stwierdzić, o ile wykonywane przez nich poruszenia odpowiadają ekonomicznej zasadzie psychologii i fizjologii. Badanie dowiodło, że mularze wykonywują bardzo wiele niepotrzebnych poruszeń i że narzędzia pracy nie są należycie dostosowane do swego przeznaczenia, aczkolwiek nawet są one rezultatem długoletniego doświadczenia mularzy. Wprowadzone przez kierownika reformy dały niezwykle korzystne wyniki. Trzydziestu mularzy wykonywało bez natężenia pracę, do której poprzednio trzeba było użyć stu robotników. Koszta budowy zmniejszyły się o 50 proc., mimo że płaca została nawet podwyższona. Reformy zaś nie polegały bynajmniej na jakimś nowym wynalazku, lecz na troskliwym doborze robotników i narzędzi, oraz na oduczeniu ich zbytecznych poruszeń.

Inny przykład. Taylor zbadał w jednej z wielkich stalowni pracę robotników, przesypujących szuflami rudę żelazną i węgiel. Stwierdził przytem, że ciężar, nabitany na szuflę, był rozmaity, zależnie od przypadku nabrania. Skutkiem tego robotnicy męczyli się szybciej, a równocześnie siła robocza nie była racjonalnie i ekonomicznie wyzyskana. Po długich doświadczeniach przekonał się Taylor, że najodpowiedniejszy ciężar dla przeciętnie silnego robotnika wynosi 9,5 kg. Odtąd nikomu z jego podwładnych nie wolno było brać na jeden raz większego ciężaru; odpowiednio do tego zmieniono szuflę, dostosowując ich kształt do danego materiału; wprowadzono psychologicznie obmyśloną przerwę w pracy dla wypoczynku. W ten sposób wykorzystano racjonalnie siłę robotnika, uzyskując zarazem ogromną oszczędność. Zamiast 500 robotników wystarczyło teraz do tej samej pracy 140; robotnik, który przesypywał dawniej 16 ton materiału, mógł w ciągu dnia przesunąć 59 ton, wkładając w to tę samą ilość pracy; przeciętną płacę podwyższono o połowę, a jednak koszt ogólny pracy jeszcze bardzo się zmniejszył, mimo, że w kalkulacji uwzględniono wydatek na zmienne narzędzia pracy i pensję naukowego kierownika.

Inny psychotechnik amerykański, Thompson, badał w wielkiej fabryce kul stalowych pracę kobiet, zajętych sprawdzaniem dokładności kul. Przeważna liczba pracownic była zajęta w fabryce od szeregu lat i pracowała szybko i sprawnie. Mimo to jednak osiągnął Thompson, dzięki reformom psychotechnicznym, tak wybitny rezultat, że 35 robotnic, pracując krócej, wykonywało tę samą pracę, do której poprzednio używano 120 robotnic.

Te kilka przykładów wystarczy, aby wykazać, jak ogromne znaczenie pozyskać może w przyszłości psychotechnika. Dowodzą one również, że przytoczone na wstępie słowa Kenta mogą się niedługo sprawdzić, jeżeli Europa pozwoli się dalej wyprzedzać Ameryce w tym kierunku.

Rozwiązanie szarady.

Rozwiązanie szarady z dodatku ilustr: „PABJANICE”

Nadesłali pp. Konstanty Kował, Edward Gugulski (Aleks.), Archiminekł (Zgierz). Pocztówki przypadły K. Kowalowi.